Nr. 358 Piątek 16 Grudnia 1938 r. Rocznik XLV.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.05.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 189

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wciąż o polityce w samorządzie

Jak „Kurier Poranny" zabija logikę

„Kurier Poranny" z niedzieli 11 b. m. wydrukował artykuł wstępny p. t.: „W dziedzinie samorządu polityka zabija ekonomię". — Przeczytaliśmy uważnie wywody OZN-owego pisma, by dowiedzieć się, czemu to polityka w samorządzie zabija ekonomię. Ale ku naszemu zdziwieniu, dowiedzieliśmy się czegoś wręcz przeciwnego, mianowicie: że samorząd — TO NAJCZYSTSZA POLITYKA. Kto nie wierzy, niech posłucha:

Na wstępie swych rozważań autor z impetem atakuje postulat polityczności samorządu jako „absurd" i „herezję", powołuje się przy tym na „naukę" i „nowoczesne ujmowanie roli państwa w gospodarce społecznej, na „ rolę samorządu w życiu zbiorowym', na „całą teorię samorządu, która problemat ten (polityczność samorządu) rozstrzygnęła w sposób zdecydowanie negatywny".

Myślimy sobie. Oj, źle z tą polityką w samorządzie, autor suchej nitki na niej nie zostawi.

Aż tu nagle, bezpośrednio po tym ataku, autor - akrobata, stwierdziwszy wielką rolę państwa nowoczesnego w kształtowaniu życia ekonomicznego kraju— każe nam czytać zdania następujące:

„Te olbrzymie swe funkcje państwo wykonywa za pomocą podległych sobie organów. Najważniejszym z tych organów jest rząd"... „Ale obok rządu doniosłą rolę w kształtowaniu stosunków życia gospodarczego odgrywają inne organy państwowe, przede wszystkim zaś — samorząd terytorialny. Cel, jaki stawiają sobie rząd i samorząd w swej działalności gospodarczej jest identyczny: jest nim dobrobyt materialny ogółu obywateli. Inny jest natomiast zakres działalności, inny — teren, na którym się ta działalność rozwija".

Dalej czytamy:

„Działalność samorządu musi być zharmonizowana, skoordynowana z polityką państwa, tak jak zharmonizowane i skoordynowane muszą być części zdążającej wraz z całością w ustalonym kierunku. Częścią jest samorząd, owa komórka współczesnego państwa, powołana do wykonania ściśle określonych czynności i funkcji".

A więc SAMORZĄD STOI OBOK RZĄDU, MA IDENTYCZNY Z RZĄDEM CEL, obejmuje swym zasięgiem część społeczeństwa, podczas gdy rząd — całość, DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU MUSI BYĆ W HARMONII Z DZIAŁALNOŚCIĄ RZĄDU. Autor chyba zgodzi się z nami, że rząd jest ORGANEM POLITYCZNYM PAŃSTWA, czyli I SAMORZĄD, JAKO CZĘŚĆ CAŁOŚCI, MA CHARAKTER POLITYCZNY. SAMORZĄD WYRAŻA POLITYKĘ RZĄDU NA WŁAŚCIWYM SOBIE TERENIE. Nic innego nikt nie twierdzi, gdy mówi o politycznym charakterze samorządu. POLITYKA WIĘC NIE ZABIJA EKONOMII W SAMORZĄDZIE — LECZ ZNAJDUJE W NIM SWÓJ WYRAZ W ZAKRESIE, ZAKREŚLONYM DLA SAMORZĄDU.

Ale „Kurier Poranny", jako niewyrodne dziecię totalizmu, mówiąc o polityce, ma na myśli DWIE POLITYKI: jedną rządową i drugą „partyjną", którą sobie wyobraża jako „rozgrywki polityczne i harce partyjne". O TYM, ŻE PO ZA OZON-em MOŻNA MIEĆ INNĄ POLITYKĘ SAMORZĄDOWĄ, ANIŻELI OZN., NIE CHCE SIĘ ZMIEŚCIĆ W GŁOWIE TOTALISTY. I na samą myśl o tej możliwości burzy się w nim totalistyczna krew i poczyna... GROZIĆ:

„...Gdyby w myśl zapowiedzi jednego ze stronnictw „polityka wypędzona z Sejmu miała znaleźć dla siebie miejsce w radach miejskich" — wówczas samorządy straciłyby wszelki sens... stałyby się organami nie tylko nieprzydatnymi z punktu widzenia potrzeb państwa, ale wręcz zakłócającymi normalny tok jego funkcjonowania. NARZUCIŁABY SIĘ WÓWCZAS KONIECZNOŚĆ ZMIANY POZYTYWNEGO PRAWA USTROJOWEGO W POLSCE OBEJMUJĄCEGO NORMY O USTROJU SAMORZĄDU".

Organ OZN-owy GROZI TEDY „ZGLAJCHSZALTOWANIEM" SAMORZĄDU w razie porażki O. Z. N.! Samorząd jest niepotrzebny jeżeli nie jest OZN-owy — dekretuje organ OZN.

Ale poco ten interes partyjny O. Z. N. utożsamiać z troską o dobro państwa, poco wmawiać, że wszyscy poza OZN. chcą „politykować" w samorządach, a jeden OZN. — nie?

Jeżeli organ OZN. tak się boi polityki w samorządach, cóż prostszego, aniżeli PRZYŚPIESZYĆ ZMIANĘ ORDYNACJI WYBORCZEJ do Sejmu, zmianę w duchu demokratycznym?

Ale nie. On woli oczywiście, by „zabijano politykę" i w Sejmie i w samorządach. (jmb.).

Wybory do samorządów

Głosy opinii

Zbliża się dzień 18 grudnia... Prasa OZN-owa zdradza rosnący niepokój. Wybory na Pomorzu, w wielu miejscowościach pod Łodzią, w Lesznie, w Rembertowie, w Hajnówce są złym prognostykiem dla OZN-u. Zapewne, są to miejscowości mniejsze. Ale nastroje i poglądy wyborców ujawniają się.

Już nie ma w O. Z. N.-owej prasie tego zwycięskiego nastroju, co przed wyborami sejmowymi, gdy nie było przeciwników. Już się nie mówi także o 67%... Swoją drogą, ile procent zaliczył sobie OZN. przy wyborach sejmowych np. w Lesznie?

„Gazeta Polska" zajęła się wyborami w stolicy; wylicza zasługi prez. Starzyńskiego i żąda, aby wybory w stolicy stały się *HOŁDEM(!)* dla p. Starzyńskiego:

W tym stanie rzeczy zdawałoby się, że sprawa jest niezwykle prosta. Zbliżające się wybory do Rady Miejskiej winny się zamienić po prostu w powszechny plebiscyt wdzięczności dla prezydenta Starzyńskiego.

Zabawne. W innym miejscu OZN-owa „Gazeta" zapewnia, że PPS. „wyłazi ze skóry, by zdobyć sobie głosy *żydowskie*". To już „chwyt" à la endecki. Ale widać lepszych „argumentów" nie ma.

Jeszcze bardziej, niż rodzona siostrzyca OZN-owa, ciska się „Kurier Poranny". Ale jedyna (zardzewiała już) broń, to namiętne dowodzenia — który to już raz? — że „partyjnicy" robią z wyborów samorządowych „politykę". Na ten „argument" odpowiadaliśmy już nie raz, a dziś analizujemy go aż w dwóch artykułach.

Nigdzie pewno przepaść między rzeczywistością a halucynacjami(!) sejmikowymi partyj, nie zaznaczyła się tak wyraźnie, jak w wyborach samorządowych w Warszawie.

„Novum" jest tylko takie, że „Kurier" żąda głosowania na OZN. także w imię *„obronności kraju"(!)*. Poza tym — dowodzi p. R. P. w OZN-owym „Kurierze" — partie niezawodnie chcą *„cofnięcia się"(!)* stolicy nawrotu ku gorszemu. Kto więc nie chce „cofnięcia się" stolicy, ten oczywiście głosuje na OZN. Bardzo proste.

Endecja rusza się także. Wstępny artykuł „Warsz. Dziennika Narodowego" wzywa do głosowania na endecką listę, by stworzyć „narodową grupę w narodowym państwie" a poza tym—by poprzeć... *„typ nowoczesnego Polaka"*:

Można już dziś stwierdzić, że ruch narodowy przeorał głęboko psychikę polską, że zdołał wytworzyć i wytwarza w dalszym ciągu typ nowoczesnego Polaka, który wie o co walczy, do walki jest przygotowany i przed walką się nie cofa. Wielka ta praca idzie od głębi, ale tylko złośliwi mogą twierdzić, że nie ma również i zewnętrznych, doniosłych jej rezultatów.

Chodzi zapewne o „typ" judeocentryczny, który poza sprawą żydowską *niczego nie widzi*. To jest ten najlepszy „typ" — bo żadnych innych doniosłych problemów w Polsce nie dostrzega. Np. socjalnego. I lekceważy niebezpieczeństwo hitlerowskie.

W krakowskim „Głosie Narodu" znajdujemy artykuł o wyborach warszawskich, a w nim taką uwagę:

Ciekawym jest, że rzecznicy listy Nr. 1, głoszący na każdym kroku całkowitą pewność zdobycia większości, nie wzdragają się w walce wyborczej przed najdalej idącym utrudnianiem agitacji grup przeciwnych.

Wreszcie „ABC." umieszcza odezwę swego narodowego „Komitetu radykalnego", przeważnie na temat żydowski. A z boku symboliczna ręka z mieczem. Coś w rodzaju polskiej swastyki?

Tyle prasa wczorajsza o wyborach samorządowych. *Trwoga przed niedzielą rośnie...*

K. Cz.

Pierwsze uderzenie pięścią

Po sensacyjnej mowie premiera Chamberlaina

Sensacyjna mowa Chamberlaina wywołała duże wrażenie na całym świecie. Premier angielski stanowczo i wyraźnie przestrzegał państwa totalistyczne przed przeciąganiem struny podkreślając z całym naciskiem, że program zbrojeń angielskich został przyśpieszony i rozszerzony tak, że w każdej chwili Anglia może rzucić na szalę wypadków całą swą potęgę militarną. Na specjalne podkreślenie również zasługuje ustęp dotyczący Francji, świadczący o tym, że Anglię łączą z Francją więzy ściślejsze niż przyjaźń. W Niemczech i Włoszech bardzo niemile zadźwięczał ostry ton antytotalistyczny. Ambasador niemiecki i dziennikarze hitlerowscy obrazili się też i nie przyszli na obiad wydany na cześć Chamberlaina.

To starcie angielsko - niemieckie wypadło w momencie, gdy do Londynu przybył „cudotwórca" gospodarczy Niemiec, dr. Schacht, aby złagodzić skutki wojny handlowej, jaka zaczyna się toczyć na rynkach międzynarodowych między handlem niemieckim a brytyjskim.

Japonia odwołała

ambasadora z Paryża

Duże wrażenie w paryskich kołach politycznych wywołał nagły wyjazd ambasadora Japonii w Paryżu p. Sugimura, który na własne żądanie zrezygnował z paryskiej placówki dyplomatycznej i powrócił do kraju. W kołach politycznych panuje obawa, że ambasada japońska w Paryżu będzie nieobsadzona przez dłuższy czas. Fakt wyjazdu p. Sugimura wywołał tym większe wrażenie, że ostatnio prasa paryska ani słowem nie wspominała o pogorszeniu się stosunków japońsko - francuskich.

Krwawa kronika Palestyny

Z Jerozolimy donoszą, że we wtorek zginęło 3 Arabów. Zostali oni zabici podczas potyczki w pobliżu jednej wsi na południe od jeziora Hulen.

Arabski burmistrz miasta Gaza, Fahny Bey Husseini, bliski krewny b. wielkiego muftiego Jerozolimy, został aresztowany przez władze angielskie. Przyczyny aresztowania są nieznane.

W Jerozolimie sąd wojskowy skazał na karę śmierci dwóch Arabów, oskarżonych o udział w zabójstwie porucznika pułku Royal East Kent Samuelsona. Wyrok będzie w najbliższym czasie wykonany.

Senat belgijski

ma zaufanie do polityki Spaaka

Senat belgijski wyraził votum zaufania dla polityki zagranicznej prowadzonej przez premiera i ministra spraw zagranicznych Spaaka. Podczas dyskusji premier oświadczył, że incydent wywołany przez odwołanie ambasadora Hiszpanii republikańskiej w Brukseli, Funeza oraz przedstawiciela belgijskiego z Barcelony, zostanie w najbliższym czasie zlikwidowany.

Eden gościem Roosevelta

Wczoraj po południu po zwiedzeniu Waszyngtonu b. minister spraw zagr. Anglii Eden wraz z żoną, w towarzystwie Lady Lindsay, żony ambasadora brytyjskiego, udał się do Białego Domu — gdzie prezydent Roosevelt i pani Roosevelt podejmowali go herbatką. Na konferencji prasowej Roosevelt oświadczył, iż w czasie miłej rozmowy, jaką odbył w Edenem, poruszono liczne zagadnienia.

Eden był następnie honorowym gościem „National Press Club", — który wydał na jego cześć śniadanie z udziałem członków rządu i 400 dziennikarzy. W czasie śniadania Eden wygłosił przemówienie, które — zgodnie z jego życzeniem — nie zostało opublikowane.

Jak GPU. kontrolował

działalność Kiereńskiego we Francji

Niezależnie od procesu Plewickiej we wtorek był rozpatrywany przez jeden z sądów paryskich inny proces, w którym są zamieszani agenci GPU. W procesie tym głównymi oskarżonymi są emigrant rosyjski Izydor Sternberg, który zdołał zbiec, inżynier francuski Biquart oraz obywatel hiszpański Benoveste. Trzej oskarżeni zdołali podsłuchać rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez jednego z przewódców organizacji paryskiej „Nowa Rosja", grupującej elementy białe z pewnym współpracownikiem b. premiera rosyjskiego Kiereńskiego. Aparat podsłuchowy znajdował się w mieszkaniu Sternberga. Jak się okazało, oskarżeni pozostawali w kontakcie z GPU, i dostarczali wiadomości o nastrojach emigracji rosyjskiej.

Jeden z oskarżonych Francuz Biquart przyznał, że starał się zbadać stosunki b. premiera Kiereńskiego z pewnymi osobisto...

Wyrok w procesie zapadnie za 8 dni.

Zwycięstwo P.P.S. w Hajnówce

w wyborach do rad gromadzkich

W ubiegłą niedzielę dn. 11 grudnia r. b. w Hajnówce odbyły się wybory do Rady Gromadzkiej. Do walki gromadzkiej stanęły dwa obozy z jednej strony P. P. S. i Klasowe Związki Zawodowe, z drugiej zaś, zblokowane — OZN. Endecja i kupiectwo żydowskie.

Na ogólną liczbę 60 radnych gromadzkich Hajnówki i Placówki, zdobyliśmy 50 mandatów, blok ozonowo - endecki 10 mandatów. Na 60 zastępców zdobyliśmy pięćdziesiąt kilka mandatów.

Na Placówce, wyłącznie zamieszkałej przez robotników, przeciwnicy nasi nie uzyskali ani jednego mandatu.

Dr. Schacht w Londynie

Prezes banku Rzeszy dr. Schacht przybył do Londynu, gdzie pozostanie kilka dni jako gość gubernatora banku angielskiego Montagu Normana.

„Akcja kierowana z zewnątrz"

Liczne aresztowania w Litwie

W poniedziałek i we wtorek, policja litewska przeprowadziła w Kownie szereg aresztowań. M. in. aresztowani zostali: b. minister spraw zagranicznych i b. minister spraw narodowych Bistras, członek redakcji dziennika „XX Amžius" dr. Delinikaitis, kpt. rezerwy znany z puczu waldemarowskiego Iwanauskas, wreszcie wybitni działacze stronnictwa Waldemarasa: Kompaitis i Stefanavicius.

W nocy aresztowano dalszych 14 osób.

Ogółem liczba aresztowanych wynosi w godzinach popołudniowych 34 osoby.

Wedle oficjalnych informacji władz bezpieczeństwa cała AKCJA PRZECIWRZĄDOWA KIEROWANA BYŁA Z ZAGRANICY, jak również fabrykowano zagranicą potrzeby do tej akcji materiał propagandowy.

„Lietuvos Aidas" podkreśla, że aresztowanych zostało w poniedziałek 9 osób z chrześcijańskiej demokracji i waldemarasowców.

Dziennik omawia ostatnie wypadki, wskazując również na to, że podczas demonstracji studenckich w Kownie, rozrzucono ulotki, domagające się Rządu koalicyjnego, a których źródła należało szukać w organizacjach chrześcijańskiej demokracji.

„Lietuvos Aidas" wspomina też o świeżo założonym w Kłajpedzie i odrazu zakazanym dzienniku — „Zygis" i jasno stwierdza, że jest to pismo waldemarasowców. Pismo to rozpoczęło swe istnienie od gwałtownego ataku na prezydenta Smetonę. (PAT).

Po wyborach w Kłajpedzie

We wtorek, zostało zakończone przesyłanie głosów z terytorium całego kraju kłajpedzkiego do gmachu gimnazjum niemieckiego w Kłajpedzie, gdzie natychmiast przystąpiono do ich obliczenia. W pracy tej bierze udział ponad 200 osób, przeważnie narodowości niemieckiej. Gmach gimnazjum strzeżony jest przez silne posterunki kłajpedzkiej policji autonomicznej, która nie dopuszczą nikogo do gmachu i nie wypuszcza zeń.

Ze względu na skomplikowany sposób głosowania, wyników obliczeń nie należy się spodziewać wcześniej, jak w piątek, lub sobotę bież. tygodnia.

10 PRC. GŁOSÓW LITEWSKICH

Prasa ryska donosi z Kłajpedy, że w 20-tu okręgach na listy litewskie padło około 10 proc. głosów, co oznaczałoby trzy mandaty dla Litwinów. (PAT).

Francuzi wypraszą sobie

pośrednictwo p. Chamberlaina

jest ono... dobrze wypróbowane

Uwaga francuskich kół politycznych i prasy zwrócona jest w dalszym ciągu na sprawę taktyki Rządu brytyjskiego wobec rewindykacyj włoskich.

Dzienniki paryskie dają niedwuznacznie wyraz obawom, aby *premier Chamberlain nie pojechał do Rzymu w charakterze mediatora między Francją i Włochami i to z tym jeszcze, że koszty tej mediacji obarczyłyby Francję.*

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano tam przemówienia premiera Chamberlaina na bankiecie prasy zagranicznej ze względu na możliwość wyjaśnienia stanowiska Rządu brytyjskiego.

W sporze między Francją i Włochami — pisze londyński korespondent „Paris Soir" — Anglia może wystąpić jako pośrednik lub też zaproponować swoją mediację. Niestety krótka i lakoniczna deklaracja premiera Chamberlaina w Izbie Gmin nie budzi specjalnego optymizmu.

Zrozumiałe zadowolenie faszystów

Prasa włoska z zadowoleniem wita oświadczenie, złożone w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina, który oświadczył, że Anglia nie posiada specjalnych zobowiązań, w myśl których musiałaby przyjść z wojskową pomocą Francji, gdyby ta znalazła się w konflikcie z Włochami.

Oświadczenie to, pisze „Giornale d'Italia", prostuje jeden z zasadniczych błędów, popełnionych we Francji, gdzie politycy liczyli we wszelkich okolicznościach na solidarność Anglii. Oświadczenie Chamberlaina oznacza ponadto, że Anglia zdaje sobie sprawę z faktu, że polityka Rządu włoskiego nie zagraża pokojowi europejskiemu. (PAT).

Ułaskawienie tow. Mitznera

„Czas" donosi:

Redaktor „Dziennika Ludowego" Zbigniew Mitzner skazany szeregiem prawomocnych wyroków za sprawy prasowe na przeszło 2 lata więzienia, po odcierpieniu półrocznej kary, został ułaskawiony.

Mowa Chamberlaina

Nieśmiała krytyka Rzeszy

spowodowała reakcję niemiecką

W przemówieniu wygłoszonym na bankiecie stow. prasy zagranicznej, premier Chamberlain poruszył zagadnienie stosunków W. Brytanii z Francją, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi.

Chamberlain mówił: „Zdawało mi się, iż mamy tylko dwie alternatywy. Jedną z nich było uświadomienie sobie, iż wojna jest nieuniknioną i rzucić trzeba energię kraju w kierunku przygotowań do niej. Drugą alternatywą było uczynienie wysiłku, w celu usunięcia możliwych przyczyn wojny, oraz wypróbowania metody osobistego kontaktu i dyskusji, kontynuując jednocześnie dozbrojenie".

Przypominając słuchaczom o układach, zawartych w ciągu roku, Chamberlain przytoczył układ angielsko - irlandzki, który zakończył długoletnią ciężką walkę pomiędzy obu krajami. Został zawarty układ angielsko - włoski, który „wypełnił wyłom, który od pewnego czasu zaistniał w starej przyjaźni pomiędzy obu krajami". We wrześniu przyszedł układ monachijski, któremu towarzyszyła deklaracja angielsko - niemiecka. Doprowadziło to prostą drogą do uzupełniającej deklaracji francusko-niemieckiej.

Mówiąc następnie o stosunkach z Rzeszą, Chamberlain oświadczył: „Muszę ubolewać z powodu obecnego tonu prasy niemieckiej, która z jednej strony bez skrupułów obrzuca wymysłami naszych najbardziej szanowanych mężów stanu. Także mnie samego — ostatecznie premiera tego kraju, a ponadto w wielu wypadkach nie okazuje żadnej chęci zrozumienia naszego punktu widzenia. Mimo to jestem przekonany, że nasze oba narody nadal pozostają przy tym, co zostało wspomniane w deklaracji monachijskiej, a mianowicie, że nigdy więcej nie dojdzie do wojny pomiędzy nami i że powinniśmy wszelkie spory rozstrzygnąć w drodze konsultacji".

Chamberlain podkreślił, że aczkolwiek istnieją różnice co do metod, prowadzących do celów brytyjskiej polityki zagranicznej, to istnieje praktyczna jednomyślność co do konieczności forsowania postępu programu zbrojeń.

W tym miejscu Chamberlain wspomniał, że nie można zapomnieć, iż Anglia ma zobowiązania nie tylko wobec własnego narodu, lecz wobec narodów całego brytyjskiego Imperium oraz wobec sprzymierzeńców, z którymi łączą ją traktaty.

**

Ambasada Rzeszy w Londynie wydała następujący komunikat oficjalny: „Ambasador Niemiec członkowie ambasady i dziennikarze niemieccy ubolewają, że z powodu niektórych zdań, zawartych w przemówieniu premiera Chamberlaina, nie mogą wziąć udziału w obiedzie, wydanym przez stowarzyszenia prasy zagranicznej".

Analogiczne stanowisko zajął przebywający obecnie w Londynie naczelnik wydziału prasowego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych dr. Aschmann. (PAT).

Po wyborach do Skupczyny

Według dotychczasowych wyników niedzielnych wyborów do Skupczyny, na listę rządową przypadnie około 54½%, na listę zjednoczonej opozycji i Kroatów dr. Mączka 44½%, na listę faszystowską Ljoticza — 1% mandatów. (ATE).

Zaufanie dla Rządu Spaaka

Premier Spaak oświadczył w senacie, że rokowania z Rządem gen. Franco postępują się normalnie. Jednocześnie premier wyraził życzenie kontynuowania normalnych stosunków z Barceloną. Senat olbrzymią większością uchwalił votum zaufania dla Rządu. (PAT).

Rekonstrukcja Rządu w Szwecji

Wskutek śmierci ministra obrony narodowej Janne Nilssona, nastąpi rekonstrukcja gabinetu szwedzkiego.

Ministrem obrony zostanie obecny minister handlu Skoeld, którego miejsce zajmie minister spraw społecznych Moeller. Tekę spraw społecznych obejmie minister komunikacji Forslud, którego następcą będzie poseł Strindlund. (PAT).

Eden u Roosevelta

Rozmowa Prezydenta Roosevelta z Edenem trwała 40 minut i toczyła się w obecności Wellesa. Wychodząc z Białego Domu Eden oświadczył, iż jest szczęśliwy, że mógł rozmawiać z Prezydentem, nie może jednak ujawnić tematów tej rozmowy i musi pozostawić Prezydentowi sprawę poinformowania prasy o szczegółach spotkania. (PAT).

Bezczelna walka z polskością

w „wolnym" mieście Gdańsku

PAT donosi z Gdańska: W poniedziałek wieczorem przewieziono do Gdańska z m. Elganowa na terenie Wolnego Miasta rodzinę Szulców, obywateli gdańskich narodowości polskiej, wraz z kilkorgiem dzieci, za cofnięcie przez panią Szulcową przeniesienia dzieci ze szkoły polskiej do niemieckiej.

Wkrótce potem aresztowano kierownika szkoły polskiej w Wielkich Trąbkach na terenie Wolnego Miasta, obywatela polskiego, — p. Kurka oraz ochroniarkę polską.

Zastępca komisarza generalnego R. P. p. Perkowski dokonał w dniu wczorajszym w tej sprawie interwencji u wiceprezydenta senatu gdańskiego p. Hutha. (PAT).

Konspiracyjna drukarnia „Robotnika"

W nadchodzącym tygodniu udostępnione zostanie dla publiczności zwiedzanie odtworzonego niedawno w Łodzi, wg. dokładnych wzorów historycznych, warsztatu pracy konspiracyjnej Józefa Piłsudskiego, mieszczącego się w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 19 (dawniej Wschodnia).

W lokalu tym Józef Piłsudski drukował w latach 1899 — 1900 nielegalnego podówczas „Robotnika".

Obecnie przeprowadzane są w lokalu drobne naprawy. (PAT).

Polityka Czechosłowacji

Stosunek do Rzeszy

Na plenarnym posiedzeniu sejmu i senatu czeskosłowackiego wygłosił premier Beran expose, w którym streścił wytyczne programu nowego Rządu.

Premier Beran stwierdził, że podstawy życia państwowego zmienione zostały tak radykalnie, iż tylko najwyższe napięcie sił może zachować nowe państwo.

Omawiając zasady polityki zagranicznej Czechosłowacji premier Beran podkreślił, iż politykę zagraniczną dyktują dziś Czechosłowacji *nowe siły mocarstwowe w Europie i położenie geopolityczne.*

Przede wszystkim Rząd ureguluje swój stosunek do Trzeciej Rzeszy jako największego swego sąsiada.

Pomimo tymczasowych psychicznych przeszkód po jednej i po drugiej stronie Rząd czeskosłowacki będzie prowadził w stosunku do Rzeszy *politykę „otwartości"*.

Rząd Czeskosłowacki *chce również uregulowac swój stosunek wobec Polski i Węgier* na zasadach dobrego sąsiedztwa. Dla Rumunii i Jugosławii zachowa naród czeski wyrazy wdzięczności. Nowy układ sił w Europie pozwoli Czechosłowacji nawiązać *dobre stosunki z Włochami.*

Premier Beran wierzy również w pomyślny rozwój stosunków z Francją, Anglią i Ameryką.

Przechodząc do polityki wewnętrznej mówca stwierdził, że idea narodowa zwyciężyła w Czechosłowacji, co się przejawiło ustawą o autonomii Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Czynnikiem łączącym poszczególne narody będzie instytucja Delegatów Rządów przy Rządzie Centralnym.

Życie państwowe oprzeć się musi na myśli narodowej, która nie pozwoli na rozbicie narodu na grupy polityczne.

Rząd przeprowadzi gruntowną reformę we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Dla wprowadzenia w czyn swoich zamierzeń Rząd przedkłada izbom projekt ustawy o pełnomocnictwach, jednakże stoi na stanowisku, że działalność jego winna pozostawać pod kontrolą przedstawicieli narodu, powołuje więc do życia państwową radę gospodarczą oraz stałą parlamentarną komisję kontroli i oszczędności państwowych. (PAT).

Obawy i zabiegi dr. Schachta

Dyplomatyczny korespondent — „Evening Standard" donosi w związku z przyjazdem dr. Schachta, że Rząd niemiecki pragnie zapobiec zainicjowaniu nowej polityki Rządu angielskiego popierania eksportu towarów angielskich na rynki zagraniczne.

Rząd niemiecki — zdaniem tego korespondenta — zaniepokojony jest przygotowaniami do wzmocnienia podstawy kredytowej handlu angielskiego, gdyż dzięki olbrzymim środkom, jakimi dysponuje Anglia, wojna handlowa mogłaby przynieść Niemcom wielkie szkody.

Celem przyjazdu dr. Schachta jest uspokojenie obaw angielskich i opóźnienie angielskich zarządzeń retorsyjnych. W czasie pobytu w Londynie dr. Schacht odbędzie rozmowy z szeregiem finansistów, polityków i przedsiębiorców, by ich ostrzec przed niebezpieczeństwem wszczynania wojny handlowej z Niemcami. (ATE).

Na granicy

czesko-węgierskiej

W wyniku rokowań, jakie się toczyły od 9 — 12 b. m. w Użhorodzie między delegacją węgierską z mjr. Hegedeuszem na czele a delegacją czeskosłowacką z płk. Suledrem doszło do podpisania tymczasowego porozumienia w sprawie małego ruchu granicznego.

Według postanowień podpisanego porozumienia, urzędy powiatowe będą wydawały przepustki, których ważność nie może przekraczać trzech dni. Dalsze rokowania, mające na celu szczegółowe opracowanie ruchu granicznego, rozpoczną się 16 b. m. również w Użhorodzie. (PAT).

Wymiana jeńców w Hiszpanii

Reuter donosi z Burgos, iż Rząd gen. Franco zgodził się na wymianę 110 jeńców brytyjskich, b. ochotników brygady międzynarodowej na 110 jeńców włoskich, wziętych do niewoli przez wojska rządowe.

Zgodę na powyższą wymianę również wyraziła Barcelona.

Data wymiany jest obecnie ustalana.

Echa porwania gen. Millera

W procesie paryskim powód cywilny domagał się dla oskarżonej Polewickiej dożywotnich robót przymusowych.

We wtorek rozpoczęły się też przemówienia obrońców, które trwać będą jeszcze w środę. Wyrok spodziewany jest w środę po południu. (PAT).

Szturm do... domu obłąkanych

W Gazie aresztowano burmistrza miasta Fanny Husseini Beya, krewnego Wielkiego Muftiego Jerozolimy.

W Betleem kilku uzbrojonych Arabów wdarło się do szpitala dla umysłowo chorych, zabijając jednego ze służących Żydów.

Skazano na śmierć 2-ch Arabów, którzy dokonali zamachu na porucznika brytyjskiego. Trzeciego uczestnika napadu, 17-letniego Araba skazano na dożywotnie więzienie. (PAT).

Maskarada bezpartyjności

W trakcie akcji wyborczej taktyka obozu rządowego uległa zmianie. Wedle koncepcji pierwotnej prezydent Starzyński nie miał w akcji bezpośrednio uczestniczyć. Nie ubiega się o mandat radziecki, nie podpisał deklaracji samorządowego ozonu. Jako gospodarz miasta, jako kandydat na przyszłego włodarza miał on w czasie wyborów zachować stanowisko jakby nadpartyjne, miał stanąć w cieniu, a wielki jego cień miał stać się tłem akcji wyborczej.

Ale nie wytrzymał, nie wytrwał w tej roli. Nie wiemy, czy poniósł go temperament (niestety — polityczny), czy też wyprowadziło go z równowagi niedołęstwo własnych zwolenników. Dość, że w pewnym momencie, zerwał się i rzucił się naoślep w wir walki, wystąpił z otwartą przyłbicą w szranki bojowe.

Jego okrzyk bojowy brzmi: *PPS. — to wróg!* Wszystkich skrzykuje do walki z nami. Wszyscy mu dobrzy, i endecy, a zwlaszcza oenery, i bebeesy, i front Morges, byle poszli razem na wspólnego wroga. Wytyka im tam różne grzechy, ale wszystko jest gotów darować, byle poszli razem z OZN. przeciw P. P. S. Jakto, wykrzykuje pod ich adresem, nie chcecie wspólnie z O. Z. N. stanąć do walki z żydokomuną, z frontem ludowym? Omal, że im nie zarzuca zdrady ich programu, zdrady swoiście pojmowanej solidarności „narodowej".

W obozie rządowym wszystko zmienia się jak w kalejdoskopie. Jeszcze do niedawna głównym wrogiem była endecja. Wtedy rzucano na nas gromy. Wbrew prawdzie zarzucono nam sojusze z endecją, miano o to do nas tysiączne pretensje. A dziś *my* jesteśmy wrogiem, niemal jedynym wrogiem. Do endecji, do oeneru Ozon wyciąga dłonie. Prezydent Starzyński nie pragnie nic innego, jak przycisnąć ich do swego łona. A potem razem przeciw P. P. S.

Nie możemy powiedzieć, aby nas to specjalnie napawało przerażeniem. Przeciwnie. Jesteśmy zadowoleni, że przeciwnik nas sobie nie lekceważy. Mamy zawsze *poczucie swej siły*. Reprezentujemy bowiem niepożytą moc mas ludowych w Polsce. Ale jeżeli przeciwnik uświadamia sobie naszą siłę i zdradza z tego powodu swe zdenerwowanie, wzmacnia to nasze samopoczucie. Gdyż nic innego, tylko to jest przyczyną owych gorących afektów do endecji i oeneru, tylko obawa przed nami. Czyni nam się zaszczyt nienawidzenia nas.

Ale cała ta nagonka na P. P. S. posiada i swoją stronę odwrotną. Jest to wprawdzie akcja negatywna, ale równocześnie *wybitnie polityczna*. I oto nagle wylazło szydło z worka. Ciągle się deklaruje, że samorządowa akcja wyborcza ma charakter wyłącznie gospodarczy, że niema tu miejsca na żadną politykę, że wybory powinny być całkowicie apolityczne i apartyjne. A tu naraz organizuje się wielką akcję przeciw P. P. S., a więc akcję wyraźnie polityczną i partyjną. Nieszczerość wydobywa się na wierzch. Z pod zewnętrznej szaty bezpartyjności gospodarczej, wyglądają buty z ostrogami partyjnego bojownika.

W imię czego wzywa się te różne obozy do zjednoczenia się przeciw nam? Czyżby przynajmniej w imię jakiegoś wspólnego programu gospodarczego, w imię wspólnego planu gospodarki miejskiej? Nic podobnego. Prezydent Starzyński powołuje się na jedną tylko ideę łączącą, stanowiącą cement tej koalicji, którą pragnąłby skleić. Jest to *idea antysemityzmu*.

Otóż jeżeli p. Starzyń[illegible]i chciałby pod hasłem walki z Żydami skupić koło siebie wszystkie ugrupowania z wyłączeniem P. P. S., nie można zaprzeczyć, że wkracza wyraźnie na drogę walki politycznej i że staje w *jaskrawej sprzeczności* z swą oficjalną platformą, w myśl której wybory samorządowe mają być apolityczne i mieć na oku tylko rozwój miasta. Antysemityzm jest niewątpliwie koncepcją polityczną. Zapewne, że posiada on także aspekt gospodarczy, że jest on w znacznej mierze rezultatem konkurencji handlowej. Ale z gospodarką miejską niema to nic wspólnego. Antysemici mogą swe zasadnicze cele osiągnąć tylko na terenie państwa, na drodze ustawodawczej. W Radzie Miejskiej mogą najwyżej dążyć do niezatrudniania Żydów i do odsuwania ich od dostaw dla miasta. Czy w tej dziedzinie mogą dużo wywojować — nie wiemy. Stan dotychczasowy był bowiem dziełem endeckich prezydentów miasta, których kolejkę zakończył p. Słomiński, albo dziełem samego p. Starzyńskiego. Jeżeli więc Żydzi są dostawcami miasta mają to tym właśnie włodarzom Warszawy do zawdzięczenia. Jest rzeczą conajmniej śmieszną, jeżeli p. Starzyński razem z endekami idą do walki o odebranie Żydom tych dostaw, *które sami im dali*. A chyba w codziennej, gospodarczej działalności miasta w planowaniu inwestycji, w rozwoju komunikacji, w budowie szkół, dla antysemityzmu niema wielkiego pola popisu. Jeżeli więc w obecnej akcji samorządowej wysuwa się jako naczelne hasło, hasło antysemityzmu, można to tylko traktować jako manifestację polityczną. Ale trzeba mieć odwagę do tego się przyznać, a nie drapować się w szatę bezpartyjności i czystej, apolitycznej działalności gospodarczej.

Wogóle *fałsz bezpartyjności* ujawnia się na każdym kroku. Ozon gdy staje do wyborów, używa pseudonimu, jak np. w Warszawie, Komitet gospodarczo - narodowy. Głosi się wszystkim wokoło, że jest to platforma czysto gospodarcza, a nie polityczna, że jest to coś zupełnie innego, niż O. Z. N., który stanowi wszak ugrupowanie jawnie polityczne. Gdy już jednak wybory samorządowe się kończą i przychodzi do ogłaszania wyników, prasa rządowa zdobyte mandaty nazywa mandatami O. Z. N. i chlubi się tym jako zwycięstwem politycznym, coprawda często wyimaginowanym.

I tak się kończy *MASKARADA BEZPARTYJNOŚCI*.

ADM PRÓCHNIK.

Komunikat

W związku z akcją wyborczą do rad Miejskich, gminnych i powiatowych — nakładem Centralnego Wydziału Samorządowego P. P. S. wyszły z druku następujące wydawnictwa:

1. „OBJAŚNIENIA NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD MIEJSKICH" cena 15 gr.

2. INSTRUKCJA DLA MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. I KLASOWYCH ZW. ZAW. W WYBORACH DO RAD MIEJSKICH — cena 10 gr.

Przy zamówieniach od 100 — 200 egz. obydwie broszury liczyć się będzie — 20 gr.

Przy zamówieniach ponad 200 egz. liczyć się będzie za obydwie broszury — 15 gr.

3. „OBJAŚNIENIA USTAWY O WYBORZE RADNYCH GROMADZKICH, GMINNYCH I POWIATOWYCH". Cena 10 gr. za egz. Ta aktualna i bardzo ważna dla każdego działacza wiejskiego broszura, jest zarazem niezastąpionym przewodnikiem w wyborach wiejskich.

Zamówienia należy kierować wraz z gotówką na adres SEKRETARIATU GENERALNEGO C. K. W. P. P. S. WARSZAWA I, UL. WARECKA 7, LUB NA KONTO CZEKOWE PKO. Nr. 3.174.

SEKRETARIAT GENERALNY C. K. W. P. P. S.

Pokwitowanie

NA UCHODŹCÓW ŻYDÓW Z NIEMIEC

Z okazji uroczystości u inż-ostwa K-R i S. P. zł. 10.

R. i S. P. dr. Stefan zł. 10.

Z. Gun — Cieszyn zł. 5.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Z okazji uroczystości u inż-ostwa K. — składają R. i S. P. zł. 10.

I. Kałuski zł. 5.

NA FUNDUSZ WYBORCZY

I. Kałuski zł. 5.

Samorząd i demokracja

Perspektywy demokracji dzielnicowej w stolicy

O samorząd dzielnicowy stolicy, o bujny rozkwit gromadzkiego życia w poszczególnych dzielnicach miasta, o renesans braterstwa i wspólnoty sąsiedzkiej trzeba walczyć uporczywie. Wszelka bowiem wspólnota zawodowa czy kulturalna nieoparła o więź sąsiedzką, wynikającą ze wspólnego zamieszkiwania na zorganizowanej społecznie przestrzeni, jest wspólnotą niepełną, pokaleczoną.

Ale żeby odnaleźć realne perspektywy rozwojowe dla samorządu dzielnicowego i wspólnoty sąsiedzkiej, trzeba patrzeć nie na Warszawę dzisiejszą, lecz na Warszawę **przyszłości**, Warszawę planowej gospodarki i urbanistyki, **o którą walczy polski socjalizm**. Warszawa zaś, o którą walczymy, to Warszawa planowo zabudowana i funkcjonalna, to układ świadomie zróżnicowanych ośrodków terytorialnych, z których każdy pełnić będzie osobną, właściwą mu funkcję w życiu stolicy i całego regionu stołecznego. Świadome i zgodne z interesem publicznym kształtowanie się oblicza urbanistycznego przyszłego miasta i racjonalne rozczłonkowanie się terytorium miejskiego będzie skutkiem planowego uporządkowania produkcji i spożycia.

Spółdzielczość spożywców zamiast prywatnego handlu, spółdzielcze lub przez samorząd bądź instytucje publiczne wybudowane i administrowane osiedla mieszkaniowe, społecznie kontrolowana i planowana produkcja i jej racjonalne rozmieszczenie w terenie — oto składowe elementy nowego socjalistycznego urbanizmu. Planowa organizacja poszczególnych dzielnic będzie zwierciadłem ogólnego planu gospodarczego i kulturalnego, regulującego życie całego miasta.

Każda z funkcyj dzisiejszego miasta znajdzie odpowiednie dla siebie łożysko w terenie, każdy wycinek terenu będzie wykonywał odrębną, zgodną z jego właściwościami pracę. Ośrodki przemysłowe, osobne osiedla mieszkalne, osobne wydzielone tereny wczasów, wielkich parków sportowych i urządzeń rozrywkowo - wypoczynkowych, osobne ośrodki zakładów i miejskich przedsiębiorstw użyteczności publicznej, osobne centrum władz i urzędów stołecznych, osobne dzielnice handlu hurtowego i central gospodarczych, osobne dzielnice uniwersyteckie, dzielnice letniskowe, ośrodki sanatoryjne i szpitalnicze. Nie chaotyczne stłoczenie się, lecz system rozdzielonych strefą izolacyjną zieleni i powiązanych funkcjonalnie, większych dzielnic - osiedli, które będą stanowiły zorganizowane skupienia pracy, mieszkania i wypoczynku.

— — — — — — —

W tych właśnie przyszłościowych, funkcjonalnych formach **socjalistycznego urbanizmu**, w tym jutrzejszym mieście, którego plastyczny i realnie rozpracowany obraz dali dwaj postępowi polscy architekci i urbaniści Sz. Syrkus i J. Chmielewski w pracy p. t. „Warszawa funkcjonalna", w spółdzielczych osiedlach takiej Warszawy może i musi nastąpić odrodzenie więzi sąsiedzkich.

Racjonalna i planowa organizacja terytorium, jego funkcjonalizacja w życiu wielkiej społeczności miejskiej nada nową moc więziom sąsiedztwa. Intensywne życie sąsiedzkie skupi się oczywiście tylko w dzielnicach mieszkalnych, letniskowych lub uniwersyteckich. Tam będzie właśnie gleba urodzajna dla rozwoju samorządu dzielnicowego jako najmniejszego kręgu demokracji terytorialnej. W uspołecznionych osiedlach przyszłego miasta spójnia terytorialno - sąsiedzka będzie też wyrazem wspólnych zainteresowań zawodowych, gospodarczych i kulturalno - oświatowych. **Samorząd terytorialny będzie jednocześnie przeplatać się i łączyć z samorządem zawodowym, gospodarczym, ubezpieczeniowym i szkolnym. Demokracja w ramach poszczególnych jednostek terytorialnych będzie iść w parze z demokracją w ramach poszczególnych funkcyj życia zbiorowego.**

Spójnia sąsiedzko - terytorialna w jutrzejszych dzielnicach Warszawy nie będzie więc nawrotem do grupy sąsiedzkiej dawnego typu, do wspólnoty dzielnicowej średniowiecznego miasta. Nie będzie izolacji przestrzenno - społecznej poszczególnych dzielnic. Na odwrót zagęszczanie się stosunków sąsiedzkich, rozrastanie się społecznych więzi dzielnicy będzie formą intensywniejszego i systematycznego kontaktowania się społecznego z całą społecznością miejską i z jej odłamami zawodowymi, a poprzez miasto z całym krajem.

— — — — — — —

Ustaliliśmy tendencje rozwojowe na przyszłość. Twierdzimy jednak, że już w dzisiejszej Warszawie dzięki wysiłkom klasy robotniczej i wbrew wszelkim oporom władców magistrackich istnieją już dojrzałe, **człony przyszłej funkcjonalnej Warszawy.** Są to osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W. S. M. stanowiąc dzielnicę na Żoliborzu i osiedle na Rakowcu w praktyce na swoim odcinku zrealizowała nowoczesny funkcjonalny plan dzielnicy, domu i mieszkania. Ziemia i bloki mieszkaniowe są tu własnością społeczną, społeczny jest też na zasadach demokracji oparty zarząd spółdzielni i instytucyj z nią związanych.

I tu właśnie widzimy, jak nowe siły społeczne żłobią sobie łożyska niezależnie od istniejących form prawnych, jak wbrew wszelkim trudnościom urzeczywistnia się w praktyce idea samorządu dzielnicowego. Na terenie bowiem osiedla żoliborskiego Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa i związane z nią instytucje realizują w lwiej części zadania publicznej administracji samorządowej. Działalność Magistratu ogranicza się tu właściwie do ulic, placów i komunikacji. Reszta to własny, na zasadach spółdzielczości oparty wysiłek W. S. M. Gimnazjum, szkołę powszechną, przedszkole, poradnię pediatryczną, kąpielisko, pralnię, jadłodajnię, aprowizację, oświatę pozaszkolną, świetlicę, czytelnię, bibliotekę, teatr dla dzieci — wszystko to prowadzi nie Magistrat lecz W. S. M. i afiliowane przy niej organizacje.

Sądzimy, że walka solidarna ruchu socjalistycznego i zawodowego wespół z robotniczą spółdzielczością mieszkaniową, walka o masowe budownictwo społeczne, o nową, planowo zorganizowaną Warszawę, której wszystkie dzielnice mieszkaniowe będą zorganizowane na wzór Osiedli Warszawskiej Spółdzielni mieszkaniowej, że taka walka jest skuteczną drogą do rozkwitu samorządu dzielnicowego, do coraz głębszej demokratyzacji samorządu miejskiego.

HENRYK KORA.

Tysiąclecie Kairu

Obchód 1000-lecia Kairu został wyznaczony na styczeń 1943 rok. Jednocześnie będzie obchodzone 1000-lecie „Alazharu", największej uczelni muzułmańskiej. Do czynnego współudziału w uroczystościach mają być zaproszone gminy muzułmańskie z rozmaitych krajów. Teraźniejszy Kair jest połączeniem paru miast. Niektóre z nich były założone nawet wcześniej od właściwego Kairu, ale nie mogły utrzymać swego znaczenia.

Przegląd prasy

„BURZA" W OZN-IE?

„Kur. Polski" dowodzi, że zbliża się *„wielka burza"* w obozie rządowym. Płk. Wenda i jego grupa nie zrezygnowali z ataku na inwestycyjny plan p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Grupa płk. Wendy oraz biuro studiów i planowania Ozonu podejmuje równocześnie poza Sejmem, *wśród korporacyj zawodowych*, propagandę *za swoją 30-latką, a przeciw 15-latce gospodarczej p. wicepremiera.* W ślad za niedawnym zjazdem techników odbyć się mają, jak to donieśliśmy, *zjazdy* majstrów fabrycznych, handlowców i przedstawicieli innych zawodów z całego kraju, pod hasłem współpracy z Ozonem w dziele realizacji „30-letniego planu rozbudowy gospodarczej Polski".

A co za tym wszystkim się kryje? „Kur. Polski" zapewnia, że kryje się *wielka akcja polityczna O CHARAKTERZE TOTALISTYCZNYM.* OZN — powiada pismo — jak z tego wynika, bynajmniej monolitem nie jest! W Sejmie (OZN-ie) także widać *dwutorowość.* „Kurier Polski" porównuje sytuację p. Kwiatkowskiego z sytuacją *prof. Bartla* (w swoim czasie). Do czego już doszło, widać z takich faktów:

że modne stały się w Ozonie *pogróżki i wymyślania anonimowe.* Niektórzy zwolennicy wicepremiera Kwiatkowskiego otrzymali ostatnio pisane na maszynie *anonimy*, grożące im represjami i zemstą w „niedalekiej" przyszłości.

Anonimy i pogróżki... Ładny obraz konsolidacji — w OZN-ie...

NASTROJE W NIEMCZECH.

W ciekawy sposób charakteryzuje nastroje w Niemczech spółczesnych p. Smogorzewski w „Gazecie Polskiej". W dołach pragnienie pokoju i obawa przed wojną. Na górze inaczej — pragnienie dalszych zdobyczy.

Na dołach:

„Nastroju dumy, satysfakcji i pewności siebie *wcale się w masach nie wyczuwa.* Oczywiście każdy Niemiec cieszy się z odniesionych sukcesów, każdy uznaje talent polityczny kanclerza Hitlera oraz sprawność stworzonego przezeń ustroju, ale zarazem każdy zdaje sobie instynktownie sprawę, że we wrześniu wisiało nad Rzeszą ryzyko wojny z wielkimi [illegible] — *że takiej wojny lepiej nie próbować.*

Na górze:

„Wystarczy jednak — pisze korespondent „Gazety Polskiej" — porozmawiać z ludźmi zaliczającymi się do obozu rządzącego aby się przekonać, że tęsknoty te (pokojowe) *są nierealne. Nikt tu nie myśli o wytchnieniu. Wszyscy powtarzają, że należy kuć żelazo póki gorące.* Niemcy nie mają żadnego interesu w przyczynianiu się *do usztywniania sytuacji*, która stała się bardzo płynna. Wniosek stąd, że *nie należy tracić czasu".*

Bardzo ciekawe i pouczające wywody. Zwłaszcza, że autor jest znany ze swych sympatji dla „Hitlerii". Obecnie już chyba spostrzega *niebezpieczeństwo.*

PROBLEM UKRAIŃSKI.

Jest to dziś doniosły problem,— zwłaszcza w związku z wiadomą polityką Niemiec. Niestety, nie możemy oświetlić go tak, jak chcielibyśmy.

W tej kwestii zabiera głos „Czas" w obszernym artykule i omawia plany Niemiec. „Czas" jeszcze nie widzi zdecydowanego stanowiska Niemiec w sprawie u- (orientacja „Czasu" jest znana): krainskiej (orientacja „Czasu" jest znana):

Trzeba jednakowoż powiedzieć, że gdyby realizacja niemieckich planów stała się aktualna, to stanowiska Niemiec i Polski w tej sprawie *musiałyby się całkowicie rozejść.* Polska chce utrzymywać dobre stosunki z obydwoma swoimi sąsiadami ' w *jakimkolwiek wygrywaniu karty ukraińskiej przeciwko Rosji udziału* [illegible]

Bardzo znamienny i ciekawy głos.

K. CZ.

Deklaracja o neutralności ŁOTWY

Łotewska rada ministrów przyjęła ustawę o neutralności Łotwy. Ustawa ta wzorowana jest na podobnej ustawie, powziętej przez Estonię. Do ustawy dołączona jest obszerna deklaracja ministra spraw zagranicznych, motywująca jej konieczność i stwierdzająca jej uzgodnienie z rządami estońskimi i litewskim. głównym motywem,— głosi deklaracja, jest fakt, że Liga Narodów nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa kolektywnego. Nie ma też widoków, aby sprawa tego zbiorowego bezpieczeństwa mogła stać się realną.— Łotwa uzgodniła swój pogląd z Estonią i Litwą, a ten punkt widzenia podzielany jest i przez Polskę i państwa skandynawskie. Na zakończenie deklaracja stwierdza, że 18 listopada między Łotwą, Litwą a Estonią osiągnięto porozumienie iż po przyjęciu ustawy przez wszystkie z tych trzech państw, zmieniać ją będzie można za wspólną zgodą trzech rządów Łotwy, Litwy i Estonii.

Protest Hiszpanii w sprawie bombardowań ludności cywilnej

Nota Rządu hiszpańskiego do Rządu francuskiego

Ambasador Hiszpanii republikańskiej w Paryżu wręczył min. Bonnet notę swego Rządu, w której Rząd daje wyraz oburzenia i goryczy narodu hiszpańskiego wobec obojętności, z jaką rządy demokratyczne traktują bombardowanie przez lotnictwo niemieckie i włoskie otwartych miast i ludności cywilnej w Hiszpanii.

Angielska komisja, badając stan rzeczy na miejscu, w Hiszpanii, dostarczyła dowodu obiektywnego, że bombardowania te są skierowane przeciw ludności cywilnej. Wobec tego rządy demokratyczne nie powinne pozostać bierne i obojętne.

Pewnie, gdy powołano komisję angielską, sądzono, że samo ogłoszenie jej sprawozdania, świadczącego o bombardowaniu ludności cywilnej przez lotnictwo faszystowskie, wystarczy do takiego poruszenia opinii publicznej, że bombardowania ustałyby, lub przynajmniej stałyby się bardzo rzadkie. Ale stało się tak, że [illegible] komisji w niczym nie przeszkodziło wznowieniu w ostatnich czasach i nawet spotęgowaniu nalotów faszystowskich na bezbronną ludność. W tych warunkach, odpowiedzialność rządów demokratycznych nie pomniejszyła się, lecz jeszcze wzrosła.

Rząd hiszpański stwierdza z dumą swą „bezsilność" wobec tych bombardowań, ponieważ nie chce stosować metod walki, stosowanych przez Franco i jego protektorów. Uczucie ludzkości i odpowiedzialności, ożywiające Rząd hiszpański, wzmacnia siłę moralną Rządu, z którą on się zwraca obecnie do Rządu francuskiego, apelując do jego ducha rycerskiego i tradycyjnego honoru, by podjął akcję celem położenia kresu bombardowaniom.

Nota kończy się uwagą, że nie [illegible] udzielać wskazówek co ma czynić Rząd francuski i że Rząd ten ma dość środków, by przerwać barbarzyństwo faszystowskie.

Jedna farsa zastąpi drugą

Faszystowska izba deputowanych zakończy dziś po południu swe istnienie. Zgromadzenie przyjmie ustawę, stwarzającą nową izbę związków faszystowskich i korporacyj, której członkowie będą nazywali się radcami narodowymi. Izba ta po raz pierwszy zbierze się w marcu roku przyszłego.

Afera amerykańska

w którą zamieszane są wybitne gwiazdy filmowe

Wielkie wrażenie w Ameryce wywołała wiadomość o wykryciu pewnej afery, w którą są zamieszani liczni artyści filmowi. Przed niedawnym czasem został aresztowany makler giełdy nowojorskiej William Bruckner, który dopuścił się szeregu tranzakcji oszukańczych, oraz nadużyć. Jak wykazało śledztwo, w aferę są zamieszani rozmaici artyści i gwiazdy filmowe, jak np. Miriam Hopkins, Ronald Colmerd, Garie Garnt, Frabk Morgan, Billie Barns i wielu innych. Między innymi Bruckner dokonał oszukańczej manipulacji akcjami kolei filipińskich, co przyniosło mu zysku przeszło 900.000 dolarów. Bruckner wywołał sztuczną hausse na te akcje. W procesie Brucknera będą zeznawali trzej członkowie kongresu, którzy są oskarżeni o używanie swych wpływów na korzyść Brucknera.

Angielska misja wojskowa w Portugalii

Angielska misja wojskowa, która bawiła w Lizbonie, powraca w piątek do Londynu. Wczoraj członkowie misji byli podejmowani bankietem pożegnalnym przez portugalskie władze wojskowe. W skład delegacji angielskiej wchodzą przedstawiciele wszystkich gatunków broni. Wojskowa misja angielska bawiła w Portugalii 6 miesięcy.

TYDZIEŃ ANGIELSKI

Grabarz potęgi Anglii. — „Fakt niezbity". — Obietnica Hoare'a. — Jakie wyjście? — Ważny obiad. — Pojedynek księżny z premierem. — Przyjaciel Ribbentropa. — Faszystowska „spontaniczność".

Walka demokratycznej opinii i prasy angielskiej z premierem Chamberlainem wkracza w fazę, którą bez przesady nazwać można dobijaniem człowieka. To też nie warto przytaczać części nawet głosów krytyki, jaka na premiera spada ze wszystkich stron. Spoglądając na obraz Europy z grudnia 1938 myśli sobie zapewne Neville Chamberlain, że ciężka to rzecz być dziedzicem wielkiego nazwiska i wielkiego urzędu. Ojciec, sławny Joe Chamberlain, był jednym z twórców imperializmu angielskiego, syn, dzisiejszy premier Anglii, stał się grabarzem potęgi brytyjskiej.

Ale choć niemal dobity w opinii, mieszka przecież jeszcze pan Chamberlain na Downing Street Nr. 10 jest jeszcze premierem, rządzi.

Jednakże powoli zaczyna i do niego docierać zrozumienie politycznej klęski Anglii w grze prowadzonej w ciągu ostatnich miesięcy. Może zresztą premier zrozumiał to już dawniej, a dopiero teraz przyznaje się? W każdym razie zaszedł fakt znamienny. Lord de la Warr, członek rządu, wygłosił nieoficjalne przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Mamy coraz silniejsze przekonanie, że nic ich (Niemców) nie zaspokoi; przyjazne słowa i przyjazne czyny są przez nich uważane za objaw tchórzostwa; tylko zbrojenia do nich przemawiają... Jeśli będziemy zmuszeni do walki, nasza sprawa zatryumfuje, bo potrafimy zaapelować do tego co w ludziach jest najistotniejsze: do umiłowania wolności".

***

Wiele jeszcze gorzkich słów pod adresem Niemiec powiedział de la Warr. Powszechnie przypuszczano, że w Izbie Gmin premier wyprze się najzwyczajniej odpowiedzialności za słowa swojego kolegi, w których widać było głęboki zawód jaki Hitler sprawił rządowi angielskiemu.

Tymczasem zaszło coś wręcz niespodziewanego. Premier oświadczył szczerze, że

„Faktem niezbitym jest rozczarowanie jakie wywołała reakcja na wysiłki naszego rządu, zmierzające do uspokojenia atmosfery międzynarodowej".

Wzrosło też zainteresowanie premiera dla posunięć opozycji. Gdy podczas dyskusji nad sprawą zasad organizacji armii (chodziło o to czy zaciąg ma być ochotniczy czy też przymusowy) przemawiać mieli członkowie opozycji, premier przybył specjalnie do Izby, choć przecież większość rządowa jest wciąż jeszcze zapewniona i o rezultat mógł być spokojny. Pan Chamberlain przybył akurat w porę, aby usłyszeć pierwszą mowę Vernona Bartletta (tego samego, którego niedawne zwycięstwo wyborcze nad konserwatystą było tak wielką niespodzianką), który z właściwą sobie bezpośredniością powiedział:

„Coraz mocniejsze jest przeświadczenie, że rząd okazuje pośpiech i energię tylko wtedy gdy chodzi o ustępstwa".

A zaraz po nim wystąpił leader labourzystów tow. Attlee i oświadczył, że „kraj się już nie zgodzi na to, aby mobilizowano tylko rekrutów, a nie mobilizowano bogactw".

***

Nietylko zresztą klęska polityki międzynarodowej skłonić musiała rząd Chembarleina do pewnego — niewielkiego jeszcze, ale już wyraźnego — odwrotu. Przyczyniła się do tego również ostra reakcja z jaką spotkały się dyktatorskie zapędy rządu.

Okazało się jeszcze raz, że kierunek zasadniczy polityki zagranicznej nie może zbytnio odbiegać od polityki wewnętrznej.

Współdziałanie z reakcyjnymi państwami musiało nieuchronnie pociągnąć za sobą próbę reakcyjnych posunięć na terenie wewnętrznym. Przyszły zamachy na wolność słowa, zamaskowane „ustawą o tajemnicach państwowych"; przyszły próby wpływania na prasę angielską aby „w interesie państwa zaniechała napastowania Hitlera i Mussoliniego"; przyszły wreszcie konfiskaty „nieodpowiednich" filmów z ostatniego kryzysu.

Pod tym względem jednak opozycja angielska była nieubłagana. Przyparty do muru minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare złożył oświadczenie:

„Podtrzymuję każde słowo oświadczenia z maja roku bieżącego, że ustawa o tajemnicach państwowych będzie stosowana wyłącznie w wypadkach pierwszorzędnego znaczenia dla bezpieczeństwa i dobra państwa".

***

Sprawa jest więc już właściwie jasna. Na zewnątrz katastrofalne klęski — przyznają się do nich najwyższe czynniki konserwatywne — w stosunkach wewnętrznych upadek popularności i pełne fiasco prób reakcyjnego wzmocnienia regime'u. Stary Churchill woła już na cały głos:

„Trzeba utworzyć rząd narodowy, rząd zjednoczenia, ale rząd prawdziwy, a nie oparty na zgranej już karcie oszustwa; rząd ten musi obejmować wszystkie te siły, które stanowią o mocy, bezpieczeństwie i życiu kraju".

Cóż więc pozostało? Odejść, odejść jak najprędzej. Szkoda tylko, że tego nie można uczynić „po angielsku", cichaczem. Może wtedy Chamberlain odszedłby szybciej.

***

Natomiast nowe siły wchodzą na widownię właśnie „po angiel-



Lew brytyjski na równi „pochyłej".

(„Ken"—Chicago).

sku", w sposób nie obowiązujący jeszcze, ale już nie pozostawiający wątpliwości. Oto lord Baldwin wydał skromny obiad, na którym obecny był król i siedmiu wybitnych labourzystów — z Attlee i Greenwoodem na czele. O czym tam rozmawiano — nie wiadomo, bo żadnego komunikatu nie ogłoszono, ale przypuszczalnie nie o „menu". Pisma londyńskie podają tę wiadomość z króciutkim komentarzem, z którego wynika, że król chciał poznać tych wybitnych przedstawicieli opozycji, z którymi dotąd nie miał okazji się zetknąć. Jedno z pism pisze, że

„król pragnął tych ludzi poznać, bo może mieć z nimi niedługo do czynienia".

Podobno też król ma zwiedzić obszary „nędzy wyjątkowej", które stanowią przedmiot specjalnych trosk ugrupowań demokratycznych.

Oczywiście byłoby niedorzecznością wysnuwać z tego jakieś konkretne wnioski już na jutro, ale... na pojutrze, kto wie?

***

A tymczasem opozycja nie zaniechała ani na jedną chwilę walki z obozem premiera Chamberlaina. Pisaliśmy już o księżniczce Atholl, przyjaciółce Hiszpanii ludowej; konserwatystka ta wystąpiła z własnej partii i postanowiła jeszcze raz kandydować do parlamentu, w okręgu, w którym podczas wyborów powszechnych przeszła jako zwolenniczka obozu premiera. Otóż w okręgu tym drugie miejsce zajęła wtedy kandydatka liberałów. Obecnie więc zanosiło się na to, że do walki staną trzy osoby: księżna Atholl, konserwatystka i owa liberałka. W takiej walce, wobec robicia głosów, księżna mogła z łatwością przegrać. Wobec tego wódz liberałów, sir Archibald Sinclair ogłosił następujące oświadczenie:

„Nasza kandydatka zebrała w wyborach powszechnych 40 procent głosów, mogłaby więc teraz wygrać. Reprezentowałaby ona w parlamencie poglądy liberałów bardziej prawdziwie niż księżna Atholl. Jednakże obawiamy się, że rozbicie głosów antychamberlainowskich między nas i księżnę Atholl mogłoby dać zwycięstwo zwolennikowi premiera Chamberlaina, postanawiamy więc kandydatkę liberalną wycofać".

W okręgu Kinross toczyć się zatem będzie 21 b. m. bezpośrednia walka między „prawdziwym" konserwatystą i konserwatystką, która wystąpiła z partii z powodu polityki zagranicznej.

Platforma polityki zagranicznej, na dłuższą metę niedostateczna, jest dziś cementem opozycji angielskiej.

***

Silnego odruchu ze strony księżny Atholl, gorącej zwolenniczki rządu walenckiego, można się było właściwie spodziewać. Natomiast przemówienie lorda Londonderry, osobistego przyjaciela von Ribbentropa (który był ambasadorem Niemiec w Londynie), zaskoczyło wszystkich. Nic nie pomogło, że lord bywał zapraszany i jeździł do „samego" kanclerza. Powiedział mimo to prosto z mostu:

„Jeżeli stajemy w obliczu polityki gróźb i okrucieństw i nie możemy jej przezwyciężyć polityką przyjaźni i pokoju, **musimy zastosować politykę inną — surowych i ostrych protestów.** Demokracja jest dziś równie silna jak zawsze".

Jest to prawda, tylko, że na czele państw demokratycznych stoją chwilowo ludzie w najlepszym wypadku słabi i niekonsekwentni, ludzie ulegający tym, którzy umieją rąbnąć pięścią w stół. Ludze pokroju Chamberlaina nie widzą, albo udają, że nie widzą rzeczy najistotniejszej:

pięść totalna ma wątłe kości, a na stole nie widać już ani śladu masła.

„News Chronicle" przypomina, że jeszcze na dwa dni przed rozpoczęciem antyfrancuskiej kampanii we Włoszech, odbyło się w Mediolanie tajne posiedzenie wodzów partii faszystowskiej, na którym wysunięto Korsykę i Tunis jako przyszłe cele ekspansji włoskiej. Nie ma więc mowy o żadnej „spontaniczności" tych żądań, pisze A. J. Cummings.

WIKTOR GROSZ.

OD REDAKCJI.

„Tydzień angielski" opracowywany jest wyłącznie na podstawie źródeł angielskich. Odcinek powyższy został oddany do druku przed mową Chamberlaina.

Mały felieton

Nocne rodaków rozmowy

Gdy pogaszono latarnie i neony, gdy ucichł turkot dorożek i samochodów, a przechodnie zniknęli z ulic i placów, książę zręcznym ruchem zeskoczył ze spiżowego konia i otuliwszy się w płaszcz z jesiennej mgły, przez nikogo nie postrzeżony, przez plac Teatralny i Senatorską wyszedł na plac Zamkowy.

— Wasza Królewska Mość! Wasza Królewska Mość! — zawołał stłumionym głosem, znalazłszy się pod kolumną.

— A tam kto? Nic nie widać. Mgła, że choć oko wykol — rozległ się głos z góry.

— To ja — odpowiedział głos z dołu — książę Pepi.

— Poczekaj książę, zaraz zejdę.

Król zgrabnie, pomimo sędziwego wieku, zsunął się po kolumnie, a stanąwszy na ziemi, przywitał się z księciem Józefem.

— A to ci dopiero mgła — zauważył Zygmunt Stary, wyprostowując zesztywniałe od długiego stania członki — za moich czasów nie było w Warszawie takich mgieł.

— Ani za moich — zauważył książę — mówią, że to mgła nie naturalna, lecz sztucznie przez tymczasowy zarząd miasta napuszczana, aby upodobnić Warszawę do Londynu.

— Bardzo to prawdopodobne, ale z drugiej strony mgła zasłania widok na wiele rzeczy.

— Możliwe, że o to także chodzi...

— Podobno jakieś wybory mają się odbyć w stolicy? Czy na elekcję króla się zanosi? Nie wiesz książę? — zapytał król Zygmunt.

— Coś mi się obiło o uszy, ale dokładnie nie wiem. Może pozwoli Wasza Królewska Mość, to podejdziemy do pana Adama. On nam wszystko wytłumaczy. To wielki umysł.

Król z księciem wolnym krokiem podreptali Krakowskim Przedmieściem w stronę Dziekanki.

— Panie Adamie! Wieszczu! — zawołał książę, zadzierając głowę do góry.

— Czyj to głos wzywa mnie wśród nocnej ciszy? — zapytał Wieszcz.

— Tu książę Józef, panie Adamie. Przyprowadziłem do Was króla Zygmunta. Chcemy z Wami de publicis pogawędzić. Zejdź do nas. Wieszczu.

Po chwili Mickiewicz stał na ziemi i witał się z królem i księciem. Po przywitaniu się zrzucił z ramion płaszcz i kilka razy nim potrząsnął.

— To się nie da wypowiedzieć — zauważył — co ja cierpię od tych gołębi! Cały płaszcz mi zmarnowały.

— I my także moglibyśmy coś o tym powiedzieć! — zauważył melancholijnie sędziwy król.

— Mówią, że to także zasługa tymczasowego zarządu miasta, który pragnąłby naszą kochaną stolicę upodobnić do stolicy dożów, do Wenecji.

Trzej mężowie usiedli na kamiennych stopniach u podnóża cokołu i wszczęli rozmowę. Król i książę zadawali pytania, a Wieszcz odpowiadał, tłumaczył, wyjaśniał. Chwilami zapalał się i w proroczym natchnieniu improwizował, chwilami cytował z pamięci całe ustępy z swej „TRYBUNY LUDÓW".

Zacytował naprz. to, co pisał 16 maja 1849 r.:

„Do tego, którego obdarza swem zaufaniem, lud powiada:

TY MIE WYZWOLISZ Z MOJEJ NĘDZY, TY SKRUSZYSZ OKOWY LUDÓW UCIŚNIONYCH, NIE BĘDZIESZ WCHODZIŁ W ŻADNE UKŁADY Z LUDŹMI PRZESZŁOŚCI. POD TYMI WARUNKAMI ODDAJĘ CI MOJE MIENIE, MOJĄ KREW, MOJE DZIECI".

Wszakże gdy zapytano Wieszcza, od kiedy to istnieją w Polsce TRZY rodzaje rzymskich katolików, pan Adam wyraził najwyższe zdumienie i przyznał się, że tego nie rozumie.

— Chodźmy do pana Mikołaja! — zaproponował król poetów — on tu niedaleko siedzi.

Trzej mężowie udali się do Kopernika, któremu wyłożyli niepokojące ich zagadnienie.

— Więc powiadacie, że istnieją katolicy narodowi, katolicy ozonowi i katolicy ONR-owi? Nie, nic nie rozumiem; jakem Kopernik — nie rozumiem.

Słyszycie Waszmościowie — zdumiewał się król — sam Kopernik tego nie rozumie.

Ponieważ spotkanie tak wybitnych mężów nie codzień się zdarza, pomówiono jeszcze o własnych potrzebach i uchwalono jednomyślnie rezolucję, by tymczasowy zarząd miasta przestał im świecić w oczy, bo to już jest nie do wytrzymania!

— Nikomu niech nie świeci! — dorzucił szlachetny Wieszcz.

Zbliżał się świt i czterej mężowie szybko wrócili na swe miejsca.

ULTIMUS.

Robota hitlerowców w Rumunii

Lekcja niezmiernie pouczająca

Obserwacja wydarzeń, zachodzących w chwili obecnej na terenie Rumunii, ujawnia nader interesujące węzły wzajemnych zależności, bardzo ciekawe szeregi przyczyn i skutków. Nie cofając się zbyt daleko w przeszłość, stwierdzić należy, iż szczególne ożywienie na odcinku rumuńskim nastąpiło z chwilą — finalizacji kwestji czechosłowackiej, inaczej z chwilą otwarcia przed „Trzecią" Rzeszą wrót, za które mi ściele się dość równa i wygodna *droga ku Morzu Czarnemu* i żyznym ziemiom Ukrainy.

Po rozbiorze Republiki Czechosłowackiej i uzależnieniu politycznym jej szczątków od dyrektywy berlińskiej, jedyną realną *barjerą* w stosunku do planów niemieckich na południowym wschodzie Europy pozostała dwudziestomilionowa prawie — Rumunja. Wypadło więc barjerę tę przełamać, obejść czy przekroczyć. I zabrano się do dzieła, próbując narazie szczęścia od strony gospodarczej.

Niedawno podróż hitlerowskiego ministra gospodarki — Funka na Wschód, a m. in. do Bukaresztu, nie przyniosła zacieśnienia ekonomicznych stosunków niemiecko - rumuńskich. Wręcz przeciwnie, zarysowały się w toku prowadzonych przez p. Funka rokowań poważne różnice i rozbieżności nietylko gospodarczej natury, a niepowodzenie handlowej misji hitlerowskiej na gruncie bukaresztеńskim oceniono powszechnie zagranicą, jako — wskaźnik mocnych i wzmagających się jeszcze wpływów angielsko - francuskich w zakresie spraw i zagadnień rumuńskich.

Taka ocena znalazła całkowite potwierdzenie w fakcie podróży króla Karola do Londynu, gdzie przyjmowano go w sposób manifestacyjnie serdeczny, uroczyście i okazale. Powracając do kraju z przyrzeczeniem pokaźnych kredytów angielskich, za czem idzie zwykle — cenne poparcie londyńskiego Foreign Office, król Karol zatrzymał się w Paryżu, z pewnością nietylko dla odpoczynku i rozrywki. Kontakty z ministrami francuskimi i oficjalne polowanie w Rambouillet z udziałem prezydenta Lebruna stworzyły, niewątpliwie, liczne okazje do wspólnego omówienia spraw, żywo interesujących w chwili obecnej Rumunję. Polowania dyplomatyczne mają bowiem tę charakterystyczną cechę, że — choć strzela się do bażantów, królików czy grubszego zwierza — właściwy objekt łowów znajduje się zazwyczaj znacznie dalej, poza obrębem nośności fuzyj myśliwskich, które grają jedynie rolę przyjemnego, maskującego bardzo poważne sprawy — rekwizytu.

Prawda, podążając dalej w kierunku wschodnim, monarcha rumuński odbył po drodze grzecznościowe raczej konferencje z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden i min. Goeringiem w Lipsku, — sądząc jednak ze skąpych i oziębłych w tej materji komentarzy prasy hitlerowskiej, wizyty i rozmowy te nie wypadły po myśli ich niemieckich inicjatorów.

I oto szczególnym zbiegiem okoliczności, akurat w tym czasie rozpoczyna w Rumunji *serję zamachów* terrorystycznych nieistniejąca legalnie t. zw. Żelazna Gwardja. Z dnia na dzień mnożą się wybuchy bomb, strzały rewolwerowe, podpalania. Władze rumuńskie sięgają do arsenału najostrzejszych środków represyjnych. W niezwykle mrocznych okolicznościach ginie więziony od szeregu miesięcy szef „Żelaznej Gwardji" — Codreanu i jego najbliżsi współpracownicy. Wśród biurokracji cywilnej i generalicji dokonywana jest „czystka", ujawniająca bardzo szeroki zasięg wpływów i oddziaływań „żelaznogwardyjskich". Jednocześnie, prasa hitlerowska rozdziera szaty nad losem Codreanu, poświęca mu solenne i sążniste nekrologi, przedstawia w alarmistyczny sposób stan rzeczy w Rumunji i wróży jej przyszłość „hiszpańską"....

Tego rodzaju „zbiegi okoliczności" w polityce międzynarodowej nie są dziełem przypadku, lecz stanowią zawsze wynik pewnych działań świadomych i — celowych, choć głęboko ukrytych za kulisami. Jeśli przypomnimy rzecz szeroko opowiadaną, że zgładzony Codreanu pozostawał na żołdzie obcego mocarstwa i w jego interesie, jako szef organizacji spiskowej, operował, — wyjaśnienie tajemnicy „spontanicznego" i nagłego zamętu na terenie rumuńskim stanie się sprawą niezbyt trudną. „Is fecit — cui prodest", ten uczynił, komu to korzyść przynosi, mawiali prawnicy starożytnego Rzymu — i mieli rację najzupełniejszą.

Dyktatura królewska w Rumunji zamknęła szczelnie kipiący kocioł sprzeczności wewnętrznych pokrywą zakazów, nakazów i ograniczeń; zamiast przezornie otworzyć wentyle, któreby dały ujście żądaniom i potrzebom *opinji publicznej*, zamiast umożliwić wypowiedzenie się upośledzonym masom ludowym, zaciśnięto mocniej wszystkie śruby dyktatury, sprowadzając w ten sposób niebezpieczeństwo *groźnego wybuchu*. W szeregach bojowników i chorążych zdobywczej idei „Drang nach Osten" nie brak ludzi zręcznych, pomysłowych i wykwalifikowanych w akcjach siania zamętu wewnętrznego tam, gdzie krystalizują się jakieś środki oporu przeciw zakusom nienasyconego, oszołomionego powodzeniem germanizmu. Rumunja stoi na drodze — a więc trzeba tę zawadę *USUNĄĆ*. Nie należy i nie można przebierać w środkach, prowadzących do celu; odpowiednia jest zwłaszcza—czego się nie tai — metoda „hiszpańska", zawsze się bowiem znajdzie w takich razach jakiś *Franco* czy *Codreanu*, który da się do określonych zadań wynająć. Sposób „sudecki" nie przyniósłby w tym wypadku sukcesu, gdyż mniejszość niemiecka w Rumunji przedstawia się liczbowo całkiem skromnie. I oto jesteśmy świadkami *„hiszpanizacji"* stosunków rumuńskich, i oto grzmią wybuchy bomb w miastach Rumunji, trzaskają na ulicach strzały rewolwerowe, coraz częściej wznoszą się ku górze płomienne języki podpalanych fabryk, gmachów, domów.

Sytuacja dzisiejszej Rumunji jest poglądową lekcją ostrzegawczą dla tych, z którymi rozprawę „dynamiczni" rycerze złamanego krzyża rezerwują sobie na — później. Biada krajom i narodom, *które z lekcji tej nie wyciągną odpowiednich wniosków.*

Bd.

Zwycięstwo list P.P.S.

w wyborach do Rad Gromadzkich pod Łodzią

W niedzielę, dnia 11 b. m. odbywały się w całym szeregu województw wybory do Rad Gromadzkich.

Łódzka organizacja P. P. S. wspólnie z klasowymi Zw. Zaw. wystawiła w całym szeregu gromad podmiejskich powiatu łódzkiego samodzielne listy, odnosząc wszędzie bez wyjątku, gdzie występowała walne zwycięstwo zarówno nad Ozonem jak i Endecją.

Należy zaznaczyć, że ordynacja wyborcza była bardzo skomplikowana. Ustawa przewiduje, że można głosować tylko na ¾ mandatów, przypadających na tego rodzaju okręg. Towarzysze nasi woleli koncentrować głosy na pewnych radnych.

W gromadzie Chojny B. okręg I oddano ważnych głosów 575, poszczególni nasi radni uzyskali głosów: Olszyna Leon 344, Skupiński Franciszek 343 i Jakubowski 341. Miarą naszego zwycięstwa jest fakt, że podczas gdy kandydaci nasi uzyskali ponad 340 głosów, to suma głosów oddanych na kandydata endeckiego, który uzyskał mandat i miał najwięcej głosów, wynosiła 87, a na radnego ozonowego zaledwie 63.

W tej samej gromadzie w okręgu II-gim ważnych głosów oddano 591, radni P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. głosów otrzymali Jaguszewski Jan 220, Świątecki Józef 228 i Urbaniak Bronisław 228. Poszczególni radni endeccy i ozonowi uzyskali nie wiele ponad 60 głosów.

W Chojnach B. okręgu III-cim głosowało ważnie 490 wyborców, kandydaci nasi: Kopczyk Karol, Krasko Józef i Tomaszewski Henryk uzyskali po 229 głosów, liczba głosów, które padły na poszczególnych radnych endeckich i ozonowych wahała się od 106 najwięcej do 59 najmniej.

W gromadzie Chojny D w okręgu oddano ważnie głosów 513. Kandydaci nasi głosów otrzymali: Starczewski Władysław 240, Szwining Władysław 235, Sadłowska Feliksa 225. Żaden z kandydatów przeciwników nie uzyskał setki przeciętnie, uzyskując po 60 kilka i 70 kilka głosów.

W tej samej gromadzie w okręgu II głosowało ważnie 489 wyborców, kandydaci socjalistyczni głosów otrzymali: Kowalski 274, Zielonka 274 i Szejner 272.

Na listę więc naszą padło 56% głosów, podczas gdy resztą głosów podzielili się przeciwnicy.

W okręgu III-cim tejże gromady ważnych głosów oddano 521, kandydaci P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. Topolski, Niewiadomski i Rakowski uzyskali po 269 głosów, endecy uzyskali najwięcej po 89 głosów, a ozonowcy jeszcze mniej.

We wszystkich tych okręgach lista nasza uzyskała ponad 50 do 60 proc. głosów listy zaś ozonowe i endeckie od 40 do 50 proc.

We wsi Widzew gmina Chojny głosów ważnych oddano 776 na listę PPS i Kl. Zw. Zaw. oddano głosów 556, co stanowi około 72 proc. głosujących.

PPS. przeprowadziła 17 radnych, Ozon 9-tu, 5 mandatów obsadzonych zostanie w wyborach uzupełniających.

Stosunek głosów był taki, że na kandydatów naszych padało przeciętnie 200 głosów, kandydat sanacyjny zbierał najwyżej 80 kilka głosów.

W gminie Nowosolna na Stokach II i Jędrowiźnie lista PPS. i Kl. Zw. Zaw. była jedyna i bezkonkurencyjna, zdobywając wszytkie mandaty w liczbie 16-tu.

Na Stokach I lista PPS i Kl. Zw. Zaw. osiągnęła całkowite zwycięstwo zdobywając 280 głosów i 7 mandatów endecy uzyskali 257 głosów i 16 mandatów, lista ozonowa uzyskała 246 głosów i 7 mandatów.

W Stokach II i Jędrzejowie mamy 16 radnych.

W gromadzie Sikawa na 16 radnych PPS. i Kl. Zw. Zaw. przeprowadziło 12-tu. Ozon zaś tylko 4-ch.

Wybory w gromadach pod Łodzią oświetliły silnym reflektorem naszą sytuację polityczną i mają dla lokalnych stosunków Łódzkich wielkie znaczenie.

W pow. błońskim

22 mandaty P.P.S. na 30

W wyborach do Rady Gromadzkiej w Lesznie k. Błonia, które odbyły się w niedzielę, zwyciężyła lista PPS.

Na 30 mandatów PPS. zdobyła 22.

Wypadek statku „Lublin"

W kanale portowym w Gdańsku nastąpiło zderzenie statku Polsko - Brytyjskiego Tow. Żeglugowego „Lublin" ze statkiem holenderskim „Jeanette", który został poważnie uszkodzony. Po zderzeniu statek holenderski najechał na barkę Gdańskiego Tow. Żeglugowego „Prowe", która w chwilę potem zatonęła z całym ładunkiem 450 ton zboża. Ofiar w ludziach nie było. (PAT).

Życie szwedzkiej Sagi

Dzieje Selmy Lagerloef — jedynej kobiety między 18-tu skandynawskimi nieśmiertelnymi

W tych dniach obchodzono w Skandynawii uroczyście 80-tą rocznicę urodzin znakomitej pisarki Selmy Lagerlöf. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie życie tej szwedzkiej Sagi, jak ją nazwano w ojczyźnie. Selma Lagerlof przyszła na świat w starym dworzyszczu wiejskim Marbacka, w okolicy Varmland. Dwór ten należał od wielu pokoleń do rodu Lagerlöf. Jako trzyletnia dziewczynka mała Selma straciła władzę w nogach. Nie mogąc bawić się z rówieśniczkami, siadywała na kanapie, słuchając starych legend, bajek i opowiadań z ust babki. Drugim źródłem krainy cudowności była stara kucharka, zawołana bajczarka. W takiej to atmosferze klechd i baśni wzrastała Selma, nie mogąca chodzić o własnej mocy. Nie darmo jednak opiekowała się nią dobra wróżka, stająca — wedle wierzeń ludowych — nad kolebką dzieci urodzonych w Varmlandzie. Świat legend stał się dla małej dziewczynki wszystkim. Po pewnym czasie rodzice zabrali Selmę do Stromstad, położonego nad brzegiem morza. Tam to Selma zamieszkała w domku kapitana okrętu, podziwiając trofea, które nagromadził ze wszystkich części świata. Największym jednak przeżyciem dla małej Selmy był rajski ptak znajdujący się jako maskotka w kabinie kapitana: cudowny ptak rajski pozbawiony był nóżek i posiłkował się jedynie skrzydłami.

Po częściowym wyleczeniu nóg, Selma zamieszkała w Sztokholmie. W międzyczasie umarła babka, a wkrótce i ojciec — porucznik Lagerlof. Majątek był obdłużony i musiano go sprzedać. Selma Lagerlof bardzo odczuła ten cios. Sprzedaż majątku skłania ją do napisania wspomnień — *Legendy o Gosta Berlingu*. Pisze ją przed opuszczeniem Marbacka — tak jak by słyszała jeszcze opowiadanie babki, ale rękopis chowa, a sama wyjeżdża i zostaje nauczycielką w jednym z liceów na południu Szwecji. Wtedy to pismo „Idun" ogłasza konkurs na powieść — Selma, nakłoniona przez siostrę, posyła swego „Göstę" i zdobywa pierwszą nagrodę. Wkrótce znajduje również wydawcę — jednakże krytyka literacka lekceważy i przemilcza ją zupełnie. Dopiero Jerzy Brandes, znakomity krytyk duński, pierwszy przerywa ten „krąg milczenia" i zwraca uwagę na genialną Szwedkę. Od tej chwili Selma staje się sławną.

W 1904 r. otrzymuje złoty medal Akademii Szwedzkiej, w 1907 zostaje doktorem honoris causae uniwersytetu w Upsali, w 1909 przyznają jej nagrodę Nobla. Selma Lagerlof odkupuje rodzinny dwór Marbacka „ażeby spłacić swym przodkom zaciągnięty dług wdzięczności za wszystko, co jej twórczość literacka tym starym progom zawdzięcza" — jak wyraziła się sama. W roku 1914 zostaje członkiem Akademii Szwedzkiej — jedyną kobietą między osiemnastu skandynawskimi nieśmiertelnymi.

500 powieści ukazuje się u nas rocznie

Produkcja literacka

w Polsce w roku ubiegłym

„Rocznik Literacki" podaje dużo interesujących danych statystycznych, ilustrujących życie literackie w Polsce w r. ub.

Jeżeli chodzi o beletrystykę to r. 1937 przyniósł w języku polskim w książkowych wydaniach przeszło 500 powieści oraz zbiorów nowel. Jest to cyfra nie wysoka; przed 10 laty była nieomal w dwójnasób większa (ok. 800), ale równolegle ze zwiększającym się kryzysem gospodarczym zaczęła szybko opadać (poniżej 400), ażeby w miarę pewnej poprawy ekonomicznej (od roku 1933) znów powoli i stopnowo wzrastać.

Z tego pół tysiąca powieści rzuconych na rynek księgarski prawie połowa (45%) to przekłady z obcych literatur, głównie z języka angielskiego (49%), z niemieckiego (25%) i francuskiego (18%). W obrazie ostatniego 10-lecia przewaga tłumaczeń z angielskiego jest ciągła i rosnąca. Całkowity nakład tych powieści nie przekracza zapewne 1.200.000 egzemplarzy, gdyż zazwyczaj nakład wydania powieści wynosi 1000 egz.

Powieść w odcinku gazety i czasopiśmie równie odgrywa poważną rolę w życiu kulturalnym i literackim. 100 polskich dzienników zamieściło w r. 1937 około 500 powieści, które miały codziennie do miliona czytelników, tak bowiem oceniany jest nakład dziennych gazet polskich. Mówiąc o powieściach nie wolno pominąć jednego działu ważnego ze stanowiska konsumcji, chociaż raczej szkodliwego ze względów artystycznych i społecznych — powieści w zeszytach, wydawanych w wysokich nakładach (przeważnie ponad 50.000 egz.).

Oprócz powieści, poezji, utworów dramatycznych polska statystyka druków za r. 1937 w dziale „literatura piękna" podaje jeszcze ok. 200 książek z działu: pamiętników, powieści biograficznych i reportażu. Plon poetyki ub. roku wyraził się w 125 tomach.

Dramatów polskich wystawiono tylko 10, natomiast drukowano 35.

Jeżeli chodzi o przekłady z literatury polskiej na języki obce lista ich wynosi 55 pozycyj, w tym 15 odnosi się do Sienkiewicza, jak dotąd bezkonkurencyjnego w tej dziedzinie. Z autorów współczesnych tłumaczono: Choromańskiego, Choynowskiego, M. Dąbrowską, Goetla, Iwaszkiewicza, Kaden Bandrowskiego, Kossak-Szczucką, Kuncewiczową, Kurka, Marczyńskiego, Morcinka, Nowakowskiego, Ossendowskiego, Parandowskiego, Witlina.

Laureat nagrody Goncourtów



Nagrodę im. Goncourtów za najlepszą francuską powieść w roku 1938 otrzymał młody pisarz, Troyat, z pochodzenia Rosjanin, naturalizowany we Francji. Powieść nosi tytuł „l'Araigne" (Pająk). Laureat liczy zaledwie 30 lat. Powyżej podajemy zdjęcie laureata w chwili podpisywania nagrodzonej książki.

Współczesna liryka włoska

Rządy faszystowskie

wpłynęły fatalnie na rozwój poezji italskiej

Luigi Cini, znany krytyk faszystowski ogłasza w ostatnim numerze „Polonia — Italia" artykuł na temat współczesnej liryki włoskiej. Autor pisze m. in., że z chwilą dojścia do władzy faszyzmu i pod jego wpływem zmieniła się poezja, tak jak zmieniła się psychologia narodu. Znikł ascetycyzm pirandellowski, a na wzór obecnej przebudowy historycznej Italii, poezja włoska przyjęła również inną koncepcję życia. Nasza poezja — ciągnie p. Cini — pozbyła się sentymentalizmu, przerafinowania i wypaczania, odczuwając wstręt do symboliki. Znajdujemy się, — przyznaje p. Cini — obecnie w fazie, *która jest bardziej krytyczna niż twórcza:* cechuje ją raczej skłonność do inwentaryzacji, niż do kontemplacji; mimo to panuje tu duch zupełnie inny niż przed laty.

Tyle krytyk italski. My od siebie moglibyśmy dodać tylko tyle, że o ile dawne Włochy wydały kilka talentów poetyckich na skalę europejską, o tyle rozgłos współczesnych poetów nie przekroczył dotąd granic ich ojczyzny, zresztą we Włoszech nikt nie zaprzecza, że za rządów faszyzmu nastąpił upadek twórczości literackiej, tak jak wszędzie totalny ustrój wpływa fatalnie na naukę i literaturę.

Pamiętniki emigrantów

Sąd konkursowy powołany przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w składzie: Jędrzej Cierniak, Maria Dąbrowska, Irena Kosmowska, Zygmunt Piotrowski, Stanisław Stempowski i Witold Suchodolski, rozpatrzywszy prace nadesłane na konkurs „Pamiętniki emigrantów": ze Stanów Zjednoczonych i Kanady przyznał:

Pierwszą nagrodę w wysokości 100 dolarów Marcelemu [illegible] w Cleveland — Stany Zjednoczone.

Dwie nagrody po 50 dolarów: Janowi Bajerowi z Faust Alberta — Kanada, Jakobowi Plata z Indian Orchard — Stany Zjednoczone.

Pięć nagród po 10 dolarów: Janowi Szczepaniakowi z Lowell Mass. Zjednoczone, Rozalii Boduchowej z Sherbrooke Que — Kanada, Janowi [illegible] z New Bedford — Stany Zjedn., Pawłowi Gowinowi z Seattle Wash — Stany Zjedn., Stanisławowi Szczepaniakowi z Lowell Mass. — Stany Zjedn., oraz 12 nagród książkowych: Janowi Kielczewskiemu z N. Jorku, Janowi Kaczmarkowi z Chicago, Marii Lulczyckiej z New Castle, St. Zjedn., Janowi Mieśnikowi z Windsor — Kanada, Ludwikowi Miokowskiemu z Chicago, St. Zjedn., Karolowi Chmielowcowi z Hamtrack, St. Zjedn., Stanisławowi Szaniawskiemu z Wallingford — St. Zjedn., Janowi Kozielowi z Toronto — Kanada, Janowi Ziemiańskiemu z Chicago—St. Zjedn., B. Lewkowiczowi z Schenectady — St. Zjedn., Józefowi Dąbrowskiemu z Cadomin — Kanada, Janowi Dłu[illegible] z Krydor — Kanada.

W pracowniach pisarzy polskich

Plany i zamierzenia

Znany poeta, Antoni Bogusławski, wydaje w najbliższym czasie u F. Hoesicka trzy tomiki poezji p. t. „Kwiat wiśniowy", „Bąk nad klombem" i „Credo".

Jadwiga Kopciowa wydaje powieść p. t. „Lebioda rośnie", Maria Sulima — „Pannę Ewę", Tadeusz Cieślewski — „Kobietę nad przepaścią", Rafał Lenk — „Na tyłach", Hanna Kamieniecka — „Żywe cyfry", A. Wolica zaś wydaje już w tych dniach powieść p. t. „Rudy".

Znany poeta i tłumacz Leopold Lewin przygotował do druku przekład poetyckich utworów Rainer Marii Rilkego, które ukażą się w niedalekiej przyszłości nakładem wyd. F. Hoesicka.

Wkrótce ukaże się piąte wydanie książki Wiktora „Orki na ugorze". Wiktor poza tym oddaje do druku zbiór obrazów, traktujących o wsi polskiej i naświetlających znaczenie jej i ludu polskiego w przebiegu wieków. Tom ten nosi symboliczny tytuł: „Błogosławiony chleb ziemi czarnej".

Wydawnictwo godne polecenia

Nakładem Instytutu Spraw Społecznych ukazał się kalendarz „Bezpieczeństwa i Higieny Pracy" na rok 1939.

Kalendarz zawiera 130 stron druku, na których szeroko i fachowo omówiono bezpieczeństwo i higienę pracy. Bogato ujęty jest dział statystyczny — śmiertelność z powodu wypadków przy pracy, ciężkie okaleczenia i t. d. Dział od poniedziałku do soboty, w którym omówiono natężenie pracy robotnika w poszczególnych dniach tygodnia. Ponadto kalendarz zawiera całą masę bardzo pożytecznych i w codziennym życiu robotnika niezbędnych rad i wskazówek, ze szczególnym uwzględnieniem działu Ubezpieczeń Społecznych. Panowie pracodawcy oddaliby robotnikom w swoich zakładach pracy rzeczywistą usługę przez nabycie kalendarza i rozdanie go wśród robotników.

Historyczne obrazy

dla pawilonu polskiego na wystawie w Nowym Jorku

Na otwartej w tych dniach wystawie w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, zwraca specjalną uwagę seria siedmiu historycznych obrazów, zamówionych dla sal honorowych polskiego pawilonu na wystawie w Nowym Jorku, ilustrujących 7 momentów z historii polskiej o znaczeniu ogólno - europejskim (powstanie Państwa Polskiego, chrzest Litwy, Unia Lubelska, i odsiecz Wiednia), bądź też, w których Polska przodowała w dziedzinie rozwoju idei demokratycznych (przywilej jedlneński), konfederacja warszawska, konstytucja 3-go Maja).

Reny idą...

Nowy piewca krain podbiegunowych

Przez głuchą, szarą noc polarną, przez wichry, huragany i śnieżyce mknące do Oceanu Lodowatego, przebijają się reny i ludzie w drodze z Zatoki Buklandzkiej na wschód, do wyznaczonego im nad rzeką Mackenzie rezerwatu. Długi to szlak, daleka wędrówka—3.000 kilometrów w arktycznym, skutym lodem kraju. Trzodę i ludzi wiedzie Japończyk Jon, mądry, doświadczony samotnik, na którego barkach spoczywa ciężkie brzemię odpowiedzialności: musi doprowadzić stado renów do upatrzonych przez Białych Naczelników terenów. Pięć lat trwa podróż, pięć lat marszu a raczej powolnego pełzania naprzód w najsroższych warunkach, zagrażających każdej chwili życiu i całości trzody i ludzi. Oto treść powieści Allena Roy'a Evanosa p. t. „Reny idą", jaka ukaże się niedługo w polskim przekładzie nakładem firmy wydawniczej „Rój". Książka ta stanowić będzie jedną z najcenniejszych pozycyj w bibliotece miłośników Dalekiej Północy. Obok Jack Londona, Curwooda i Grahama A. R. Evans jest najwybitniejszym piewcą krain podbiegunowych.



BOLESŁAW CHROBRY WITA OTTONA III (Rok 1000).



CHRZEST LITWY (Rok 1386).

„Metody" walki z PPS

przy wyborach do Rad Gromadzkich w Zagłębiu Dąbrowskim

Organ OZN-u „Kurier Zachodni" z niedzieli dn. 11 grudnia r. b. zamieścił sążnisty artykuł, wymierzony w P.P.S. za to, że Partia ośmiela się stanąć do walki wyborczej w gromadach wiejskich.

Tytuł artykułu brzmi: „Kwiatki z zapachem kryminalno- - komunistycznym na listach kandydackich do Rad Gromadzkich".

Tytuł ten sam mówi za siebie.

Ozonowy publicysta z „Kuriera Zachodniego" — tak jak gdyby był co najmniej szefem bezpieczeństwa, lub też prowadził urzędową ewidencji ludzi, skazanych za przestępstwa polityczne i kryminalne, wyłuskał z pośród 1500 nazwisk kandydatów i zastępców do Rad gromadzkich, zgłoszonych w całym Zagłębiu przez P.P.S, — kilka nazwisk ludzi, którzy rzekomo byli karani za różne przestępstwa i woła: patrzcie na listach PPS. i Ludowców kandydują komuniści i kryminaliści.

Rozpatrzmy, jak w świetle prawdy wyglądają ci „zbrodniarze", którzy ubiegają się o mandaty gromadzkie.

„Kurier" pisze:

„Z listy P. P. S. i Stronnictwa Ludowego w Łagiszy kandyduje Władysława Górecka, mająca za sobą 6 Lat więzienia za komunizm".

Kłamstwo, wyssane z palca. Towarzyszka Górecka nigdy nie była ani sądzona ani nawet zatrzymywana przez policję jako podejrzana o komunizm — i nigdy komunistką nie była. Skąd ten „publicysta" dał jej 6 lat więzienia, to jego tajemnica.

Dalej pisze „Kurier":

„W Zagórzu na liście P. P. S. znajduje się wcale nie pachnący kwiatek w osobie Wiktora Stolarza, *12 razy karanego za paserstwo*".

Rzeczywiście, bijemy się w piersi. Stolarz „paser" to nasz kandydat na radnego.

„Paserstwo" Stolarza pochodzi stąd, że był on długoletnim górnikiem na zatopionej przez przemysłowców kopalni „*Mortimer*"; po słynnym strajku górników z Mortimera i Klimontowa. Tow. Stolarz aby utrzymać siebie i rodzinę przy życiu, kopał węgiel na *bieda szybach* i wykopany węgiel woził i sprzedawał po Zagłębiu, a nieraz z furką tego węgla docierał nawet do Częstochowy. Policja bieda szybikarzy tropiła, węgiel im rekwirowała i karała ich doraźnymi mandatami. W ten sposób tow. Stolarz *był za wydobywanie węgla ukarany 12 razy*. Takie przestępstwo dla OZN-owego „publicysty" jest paserstwem.

Za tego rodzaju przestępstwo tow. Stolarza niechaj wstydzą się ci, którzy dopuścili do zamknięcia i zatopienia kopalń: Mortimer i Klimontów i którzy stworzyli tysiące takich Stolarzy w zagłębiach węglowych.

Dalej pisze „Kurier":

„W gminie Olkusko-Siewierskiej na liście P. P. S. znajduje się Władysław Gdula, karany kilkoletnim więzieniem za komunizm, oraz w okręgu I w Strzemieszycach na liście P. P. S. znajduje się 6-ciu sympatyków komunistycznych, z których jeden Ćmieliński siedział w Berezie".

Rzeczywiście, znowu zbrodniarze — zwłaszcza ci „sympatycy" komunizmu, o których to sympatiach my nic nie wiemy, lecz „Kurier Zachodni" doskonale wie kto z kim i w kim sympatyzuje, aczkolwiek autor artykułu ludzi tych nie zna; na oczy ich nie widział.

Prawda, Władysław Gdula był skazany za komunizm; wyrok skrócony amnestią odsiedział; prawa obywatelskie mu przywrócono; z komunizmem zerwał zupełnie, lecz popełnił „przestępstwo", że zamiast na liście tworzonej przez Ozon, poważył się kandydować na liście P.P.S.

Wolno redaktorom „Kuriera Zachodniego" z poniedziałku na wtorek zmieniać się wraz z pismem z bojowych endeków na piłsudczyków czy „ozonowców", lecz robotnikowi nie wolno zmieniać przekonania z komunistycznego na socjalistyczne.

Z tymi kryminalistami to tam różnie bywa. Przypomnimy tylko „sanacyjnego" radnego z Dąbrowy — Bednarskiego, który urządził sam na siebie napad, jako kasjer P.K.P. i dostał parę lat więzienia. W ubiegłym tygodniu widzieliśmy, jak policja w kajdankach prowadziła przez ulice Sosnowca, dawnego współpracownika „Kuriera Zachodniego", byłego kierownika wydziału personalnego w Ubezpieczalni w Sosnowcu, bardzo wybitnego działacza „sanacyjnego" w Zagłębiu, pana Kantora-Mirskiego. Prowadzono go do więzienia nie za polityczne przestępstwa, lecz, jako oskarżonego o szantaże i wyłudzanie pieniędzy od biednych bezrobotnych, którym obiecywał posady w Ubezpieczalni.

Dziś p. Mirski, były współpracownik „Kuriera", siedzi w więzieniu. „Kurier" słówkiem o tym nie pisnął, widocznie zapomniał przysłowia o stole i nożycach.

O przebiegu akcji wyborczej i o masowym unieważnianiu naszych PPS-owskich list w Zagłębiu napiszemy oddzielnie.

M. W.

Konfiskata broszury PPS w Krakowie

Starostwo grodzkie w Krakowie skonfiskowało wydaną przez PPS broszurę p. t. **„Oskarżamy sanacyjną gospodarkę miasta Krakowa"**. W broszurze tej przytoczone było w całości i bez zmian prze[illegible]ca na Radzie miejskiej, drukowane uprzednio w „Naprzodzie". Poza tym broszura zawierała omówienie sprawy dr. Radzyńskiego, również ściśle według sprawozdań zamieszczonych w prasie, oraz sprawę „Caro", do której nie został dodany ani jeden szczegół, o którymby poprzednio prasa nie pisała.

Zarówno „Naprzód", jak i „Krakowski Kurier Wieczorny", pisząc w swoim czasie o sprawie „Caro" i o sprawie Radzyńskiego, nie ulegly ani razu konfiskacie.

To, co w maju, w czerwcu i lipcu b. r. nie tylko że nie było konfiskowane, ale nawet nie prostowane, w grudniu — przed wyborami do Rady miejskiej — stało się „rozpowszechnianiem fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny".

Nadmienić należy, że **skonfiskowana została całość broszury**, a więc nawet takie stwierdzenie, że na przedmieściach krakowskich jest błoto, brud i ciemności!

Bardzo łatwo jest skonfiskować w broszurze to przedmiejskie błoto, jeżeli się tego błota przez pięć lat „sanacyjnej" gospodarki nie „konfiskowało" przez wybrukowanie przedmieść, a wszak to właśnie obiecywała „sanacja" przed poprzednimi wyborami.

Poza tym ani sprawy „Caro", ani sprawy dr. Radzyńskiego nie da się już ukryć przed opinią publiczną.

Warto, ażeby tą osobliwą konfiskatą zajął się p. premier Składkowski.

Imponująca manifestacja lwowskiego proletariatu

Uroczysta akademia, urządzona w niedzielę 11 b. m., z okazji 20-lecia Niepodległości Państwa Polskiego, zamieniła się w imponującą manifestację lwowskiego proletariatu. Sala i balkon teatru Rozmaitości wypełniły się po brzegi.

W akademii wzięło udział około 1000 osób, a niemal drugie tyle odeszło z powodu braku miejsca. Scena teatru była przepięknie udekorowana sztandarami i emblematami, a wśród nich wisiał wielki portret tow. I. Daszyńskiego. Na wstępie akademii orkiestra Prac. Kolejowych odegrała hymn państwowy i „Czerwony Sztandar". Po odśpiewaniu szeregu pieśni przez chór pracowników kolejowych „Syrena", zabrał głos przedstawiciel Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. z Warszawy tow. Śledziński. Zasłużonego bojownika o wolność i byłego więźnia katorg carskich powitano burzliwymi oklaskami. Tow. Śledziński w referacie nakreślił dzieje walk ludu pracującego z wrażymi potęgami zaborców i wskazał zadania, stojące przed klasą robotniczą w chwili obecnej.

Dalszą część programu wypełniły recytacje art. dramatycznego Romualda Bojanowskiego, chóru robotników budowlanych i orkiestry prac. kolejowych. Zakończono tę podniosłą uroczystość odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Po południu tow. Śledziński odwiedził Organizację Młodzieży P.P.S., gdzie też był powitany z entuzjazmem.

Nie pozwól by głodne i zziębnięte były dzieci bezrobotnych
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

SPORT

RÓŻNE WIADOMOŚCI

JAKIE SPORTY MOŻE UPRAWIAĆ KOBIETA

Minęły już czasy, kiedy uważano, że kobieta powinna uprawiać wszystkie sporty. Dążenie to dochodziło do takich absurdów, że widziano nawet kobiety uprawiające zapaśnictwo, czy nawet boks. Obecnie dzięki naukowemu pogłębieniu zagadnienia kultury fizycznej, niektóre sporty usunięto w ogóle z programu ćwiczeń kobiecych, a niektóre zmieniono, przystosowując je do struktury fizycznej i psychicznej kobiety.

Na pytanie „jakie sporty powinna uprawiać kobieta nowoczesna", odpowie radiosłuchaczom znana sportsmenka p. Aja Laskowska. Pogadanka nadanie zostanie przez radio dn. 16.XII o godz. 17.45.

PROGRAM PRZYGOTOWAŃ DO MECZU Z FRANCJĄ ZATWIERDZONY

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, omawiano m. in. sprawy przygotowań do meczu Polska — Francja 22 stycznia w Paryżu, zatwierdzając przedstawiony przez kapitana związkowego PZPN. p. Kałużę program przygotowań. Program ten obejmuje 18 b. m. mecz dwóch teamów w Chorzowie, 6 stycznia drugie spotkanie dwóch teamów w Chorzowie i od 7 — 19 stycznia obóz treningowy w Katowicach. Obecnie od 18 — 24 b. m. gracze krakowscy i śląscy trenować będą w Katowicach na obozie dochodzącym pod kierunkiem trenera Spojdy, gracze warszawscy w Warszawie pod kierunkiem trenera Kozoka, zaś Twórz w Poznaniu i Matjas we Lwowie trenować będą indywidualnie.

Postanowiono zaproponować związkowi francuskiemu, jako termin meczu rewanżowego w Polsce pierwszą lub drugą niedzielę czerwca roku 1940-go.

HOKEIŚCI WILEŃSCY PRAGNĄ KONTAKTU Z LITWĄ

Hokeiści Ogniska wileńskiego zwrócili się do PZHL. o zezwolenie nawiązania kontaktu sportowego z hokeistami Litwy. Wilnianie pragnęliby rozegrać z Litwą najpierw mecz u siebie, a potym rewanż w Kownie.

CRACOVIA PO TOURNEE HOKEJOWYM

We wtorek powróciła do Krakowa drużyna hokejowa Cracovii z tournée po Belgii i Holandii, przywożąc — jak wiadomo — poważne sukcesy.

Kierownik ekspedycji Cracovii, p. Voigt, oświadczył przedstawicielowi PAT., że wyprawa przyniosła Cracovii prócz sukcesu sportowego jeszcze i zaprawę lodową, niezbędną na początku sezonu. We wszystkich miastach hokeiści nasi doznali serdecznej i troskliwej opieki ze strony polskich placówek dyplomatycznych.

Zdaniem p. Voigta, najlepszym zawodnikiem Cracovii w czasie tournée był bramkarz Maciejko. Reszta drużyny dobrze spełniła swe zadanie.

Dowodem korzystnych wyników tournée jest natychmiastowe zaproszenie Cracovii do Belgii i Holandii na tournée w roku 1939, które obejmie sześć spotkań w ciągu 12 dni.

Tradycyjna „Choinka" w „Skrze"

Dorocznym zwyczajem w niedzielę, dn. 18 b. m. o godz 19.30 w lokalu [illegible] ul. [illegible] 43 47, odbędzie się dla członków Klubu „Tradycyjna Choinka Klubowa", połączona z uroczystością jubileuszową RKS. „Skra".

Kącik radiowy

„KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY"

W czwartek, dn. 15.12, o godz. 21 radiowy Teatr Wyobraźni nada jedno z najciekawszych dzieł dramatycznych „Księcia niezłomnego" Calderona, w porywającym przekładzie Juliusza Słowackiego. Ten wspaniały poemat, apoteozuje blask głębokiej wiary, ekspiacji, najwznioślejszego męczeństwa dla idei katolickiej. Dramat o infancie portugalskim Fernandzie, który w niewoli muzułmańskiej zdobywa się na bohaterstwo straszliwego poniżenia, aby uratować gminę i kościoły katolickie Ceuty, jest przeniknięty przeciwną atmosferą niebiańskości i pogody, a stanowi wyraz natchnienia dwuch genialnych poetów: Calderona i Słowackiego.

„Książę niezłomny" nadany będzie w radiofonizacji dr. Zenona Kosidowskiego.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 15 grudnia

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Jak i na czym ludzie grają" — poranek dla szkół. 11.25 W takcie trzy-czwarte (płyty). 12.03 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.00 Psy na wojnie, w służbie policyjnej i sanitarnej. 15.15 Kłopoty i rady: „Bridge czy pośredzenie". 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.20 „U inspektorki pracy" — aud. dla młodzieży. 16.40 Rec. fortep. Haliny Werszeńskiej (pianistka duńska). 17.10 Walka nauki z niewidzialnym wrogiem — pog. 17.20 „Nasze pieśni" w wyk. H. Zbolińskiej - Ruszkowskiej. 18.00 Aud. dla młodz. wiejskiej. 18.30 Życiorysy instrumentów: „Rodzina skrzypcowa". 19.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.35 Aud. informacyjne. 21.00 Teatr Wyobraźni: „Książe Niezłomny" — dramat Słowackiego. 22.00 Muz. kameralna (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Koncert muz. polskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

WARSZAWA II: 14.00 Kwartet „Schrammla" Wiktora Tychowskiego. 15.00 Koncert popularny (płyty). 16.00 Kwartet smyczkowy P. R. 16.40 Wiadomości sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Amelia Cielecka - Dobrowolska. 17.10 „Warszawa pracuje w nocy i we mgle" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Brahms i Czajkowski. (płyty). 22.05 Budowa dzieła sztuki — odczyt. 22.20 Muz. lekka i tan. z płyt i dancingu.

PIĄTEK, 16 grudnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Książe Józef" — słuchowisko dla dzieci starszych 11.50 Pieśni i piosenki (płyty). 12.03 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 „Hocus, pokus, dominicus" — dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Ork. Wileńska. 16.00 Dziennik. 16.03 Wiad. gosp. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Pieśni w wyk. Larissy Marinson. 17.05 Pułkownik Stan. Becchi (w 75-tą rocznicę zgonu). 17.20 Rec. klarnetowy Józefa Madaji 17.45 Jakie sporty może uprawiać kobieta? — pog. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Sen nocy radiowej" — słuchowisko W. Zechentera. 19.00 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.00 „Requiem" Verdi'ego (125 rocznicę urodzin). W przerwie ok. g. 21.00 Aud. informacyjna. Wiadomości meteor. 22.30 „Opowiadanie przyjaciela" — nowela Jana Miernowskiego. 22.45 Muz. (płyty) 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Trio P. R. Halina Donat - Niedbałówna — śpiew. 15.00 Na różnych instrumentach (płyty). 16.00 Fragmenty oratoriów (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Gra na fortepianie Tatiana Wojtaszewska. 17.10 Pog. „Żywienie jednym daniem". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Walce Karasińskiego w wyk. Małej Ork. i Chóru P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18.50 Frontem do przedmieść i frontem do Wisły — pog. 20.00 Muz. lekka i tan. (płyty). 21.15 22.30 „Kot" — nowela radiowa Stanisława Dygata. 22.30 Utwory D. Poppera gra na wiolonczeli Kazimierz Blaschke. 22.55 Pieśni różnych kra-

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

118)

Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

Po schodach szła mała procesja. Na czele jej kroczyli: Adrian Peake i panna Whittaker, trzymająca lewą rękę swego towarzysza w uścisku, w którym każdy poznałby przepisowy ruch jiu-jitsu. Nawet z tej odległości wydawało się to zarówno skuteczne, jak i w najwyższym stopniu nieprzyjemne. Twarz panny Whittaker była pogodna, a jej zachowanie spokojne i godne damy, ale Adrian nie był w najlepszej formie. Niewygodna pozycja, w jakiej znajdowała się jego wykrzywiona ręka — sprawiała, iż rysy twarzy również odpowiednio się wykrzywiły. Poza tym jedno oko miał zamknięte i opuchłe.

Na końcu pochodu kroczył Pollen. Gdy zeszli ze schodów — ścigani wybałuszonymi oczami widzów, — skręcili w bok i zniknęli w kurytarzu, prowadzącym do gabinetu sir Buckstone'a.

Sir Buckstone poszedł po obiedzie do swego gabinetu, aby omówić z księżną Dworniczek szczegóły sprzedaży Walsingford Hall. Człowiek, któremu było tak pilno do ustalenia tych szczegółów, nie mógł pozwolić, aby uwagę jego rozproszył dźwięk dzwonu — choćby nie wiem jak gwałtowny. Hałas dotarł wprawdzie do miejsca, na którym siedział przy biurku, wskutek czego sir Buckstone rzucił pytające spojrzenie na swą towarzyszkę, — ale żadne z nich nie uczyniło kroku w kierunku zbadania jego przyczyny. Sir Buckstone rzekł: „No, no, cóż to takiego?", a księżna odpowiedziała, że to brzmi, jak kłótnia. Sir Buckstone, mylnie przypisując hałas wybuchowi temperamentu ze strony pana Billinga czy pana Proffitta, mruknął coś o „młodocianych głupcach" — i oboje wrócili do rokowań.

Wejście panny Whittaker i jej więźnia nastąpiło akurat w chwili, gdy księżna Dworniczek zaczęła wymieniać cyfry. Przerwanie pertraktacji w takim momencie sprawiło, iż sir Buckstone zerwał się z miejsca z usprawiedliwioną wściekłością. Ale gdy tylko uświadomił sobie szczegóły obrazu, gniew jego szybko przeszedł w zdumienie.

— Cóż do diaska? — zawołał? — Pollen, co to wszystko znaczy?

Lokaj miał dość niepewną minę, jak gdyby zdawało mu się, że byłoby bardziej właściwe, gdyby przyniósł Adriana na tacy.

— Złodziej, sir Buckstone, — zaanonsował.

Panna Whittaker otworzyła usta, aby dodać parę słów wyjaśnienia, gdy nagle dwa głosy przemówiły jednocześnie

— Wielki Boże! Toż to Peake!

— Adrian!

Księżna szła ku niemu, jak tygrysica, broniąca swego tygrysiątka.

— Adrian! Co się tu stało? Proszę go puścić — natychmiast!

Rozluźnienie uścisku ze strony panny Whittaker pozwoliło Adrianowi dojść do słowa. Wskazał trzęsącym się palcem na Pollena.

— On uderzył mnie w oko.

— Czy to prawda?

— Tak, wasza wysokość. Natknąłem się na tego człowieka, gdy usiłował uciec.

— Zbiegał tylnymi schodami — rzekła panna Whittaker.

— W tych warunkach ośmieliłem się uderzyć go pięścią.

— A ja przytrzymałam go i uwięziłam — powiedziała panna Whittaker, kończąc opis stanu faktycznego.

Zęby księżny Dworniczek zgrzytnęły

— O? — rzekła. — No, byłoby dobrze, abyście oboje poszukali sobie innego miejsca. Sir Buckstone, wyrzuci ich pan.

— Hę?

— Słyszał pan, co powiedziałam. Już są wyrzuceni.

(Dalszy ciąg odcinka powieściowego ukaże się w niedzielę).

Lud Krakowa, mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, pracujący i bezrobotni. Wszyscy w dniu 18 grudnia pośpieszymy do urn wyborczych by oddać swe głosy na kandydatów listy nr. 5

O gminę dla ludu! O pracę i chleb dla wszystkich! O dach nad głową i o szkołę dla naszych dzieci! Przeciw faszyzmowi i reakcji! Niech żyje zwycięstwo listy nr. 5

KRONIKA KRAKOWSKA

Czego będziemy żądać dla sportu w Radzie Miejskiej

Jednym z walnych powodów utworzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego było stwierdzenie opłakanego stanu zdrowia ludności miejskiej, stającej do poboru i chęć naprawy tego złego stanu rzeczy. Wypowiedziano walkę zwyrodnieniu rasy i chorobom. Nie ulega wątpliwości, że największy odsetek tych chorób znajduje się wśród proletariatu miast i wsi. Mieszkanie po kilkanaście osób w jednej izbie, spanie po kilka osób w jednym łóżku, chroniczne bezrobocie, fatalne warunki higieniczne, gruźlica, alkoholizm, choroby weneryczne i wielka nędza — oto przyczyny małowartościowości fizycznej młodzieży w ogóle, a robotniczej w szczególności. W interesie państwa i w interesie społeczeństwa jest, aby miało zdrową klasę **robotniczą, zdrowego pracownika umysłowego i chłopa.** Aby się to stało, trzeba: 1) **umasowić sport**, 2) **zapewnić mu uposażenie w środki ćwiczebne**, 3) **zapewnić mu trwałe podstawy organizacyjne** — w ramach ustawy, traktującej o powszechnym wyszkoleniu fizycznym obywateli, 4) **dać mu podstawy społeczne, zgodne ze strukturą społeczną państwa.**

Wybudowano w Krakowie wielki stadion sportowy. Twórca tego stadionu, p. gen. Łuczyński powiedział: „Wychowanie fizyczne jest podstawą sportu a razem z przysposobieniem wojskowym decydują o rozwoju i przyszłości obronnej państwa. Udostępnienie wychowania fizycznego szerokim masom jest warunkiem rozwoju sportu. Rozwój sportu musi iść w dwóch kierunkach: a) podnoszenie przeciętnego poziomu fizycznego ogółu obywateli, b) eliminacja z masy najlepszych sił dla naszej obróbki przez kluby. Jak dotąd wszystko w porządku. Tę zasadę dużo wcześniej ogłosił Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Tymczasem w pracy swojej napotyka na trudności i niezrozumienie ze strony miarodajnych czynników. Istnieją tak zwane Miejskie Komitety W. F. i P. W. Ale nie mogą one wykazać się żadnym efektem pracy. Członkowie tego Komitetu zbierają się dwa razy do roku. Raz celem ułożenia preliminarza budżetowego — drugi raz aby wysłuchać sprawozdania z wydatków. Zarząd miasta traktuje sport po macoszemu, nie przeznacza nań w budżecie poważniejszych kwot tak, że nie wystarczają one na najkonieczniejsze potrzeby. Podnosiłem tę sprawę kilkakrotnie na łamach prasy. Podczas pewnej dyskusji budżetowej w krakowskiej Radzie Miejsk. jeden z radnych socjalistycznych poruszył tę sprawę. P. prezydent dr. Kaplicki miał na interpelację tę odpowiedzieć, ale dotychczas nie odpowiedział.

Przypatrzmy się cyfrom. W budżecie za rok 1935—1936 preliminowano na rzecz Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. aż 25 tysięcy złotych. Kraków, miasto cieszące się wielkim ruchem sportowym, mające chlubne tradycje pięknie rozwijającego się życia sportowego, otrzymało tylko 25 tysięcy zł. Ze sprawozdania kasowego dowiedzieliśmy się, że w roku sprawozdawczym wydatkowano tylko 19.477,99 zł., a zatem o blisko 6 tysięcy mniej. Zapytywałem z łamów prasy, gdzie się podziała różnica. Do dnia dzisiejszego zarząd miasta nie wytłumaczył się. I na co wydatkowano tę 19 tysięcy zł.? Opłata instruktorów 4000 zł., opłata instruktorki (!) 2000 zł., znowu opłata kadry instruktorskiej 3190 zł. Razem blisko 10.000 zł. Kogo instruowano, gdzie się podzieli ci instruktorzy, które z klubów sportowych Krakowa — a jest ich kilkadziesiąt — korzystały z tych instruktorów? Klubom przyznano w budżecie 227 zł. (dosłownie) z czego faktycznie wydatkowano złotych 114,93. Na rok 1936 — 1937 preliminowano również kwotę 25.000 zł. Gros preliminowanych sum poszło na cele niesportowe, a przynajmniej mało ze sportem związane. Kluby nic z tych kwot nie korzystały. Komitet miejski nie troszczy się zupełnie o sport krakowski.

Zadaniem naszym w Radzie będzie **żądanie zreorganizowania przede wszystkim Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.** Winni w nim zasiadać przedstawiciele wszystkich związków sportowych, a przynajmniej tych — najintensywniej pracujących, oraz **ludzie obeznani gruntownie i fachowo z zagadnieniami sportowymi i wychowania fizycznego.** W Komitecie tym nie może panować marazm, bezczynność. Winno w nim pulsować życie, gorączkowa, systematyczna praca, jaka wynika z zakresu jego działania. Co pewien czas Komitet powinien składać publiczne sprawozdanie z wyników pracy. Winien być **pod kontrolą społeczeństwa krakowskiego.** Winien posiadać szeroką inicjatywę i program pracy. Inaczej będzie on istniał na papierze, będzie wydawał sprawozdania kasowe, a życie sportowe będzie powolnie zamierać.

Będziemy się domagać w przyszłej Radzie Miejskiej subwencji nie tylko dla klubów zamożnych, lub cieszących się poparciem „mecenasów", ale przede wszystkim dla klubów **zrzeszających najbiedniejsze sfery,** często bezrobotnych, lub zarabiających głodowe pensje. Wołać będziemy przy każdej sposobności — aż do skutku, o pomoc w sprzęcie, w instruktorach, w przydziale sal gimnastycznych i innych utensylii sportowych. Domagać się będziemy, by we władzach Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. zasiadywali także **przedstawiciele sportu robotniczego,** który obecnie podupada skutkiem braku pomocy materialnej ze strony miasta, mimo, iż na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej w roku 1934 Rada Miejska uchwaliła, na wniosek radnego socjalistycznego, przekazać p. prezydentowi miasta do życzliwego potraktowania sprawy przydzielenia klubom robotniczym, zrzeszonym w RSKO subwencji w kwocie zł. 3000. Skończyło się na uchwale...

Rzucimy na Radzie Miejskiej hasło: **„Gęsta sieć małych boisk musi powstać w Krakowie!"** przede wszystkim będziemy się domagać, by **każda dzielnica posiadała własne, choćby skromne boisko sportowe.** Nie chodzi o wielkie place z trybunami, czy innymi wspaniałymi urządzeniami. Wystarczy, by można było na nich uprawiać wszelkie gry sportowe, jak siatkówkę, koszykówkę, szczypiorniak, piłkę nożną, a w zimie — ślizgawkę. Boiska takie winne być wyposażone w natryski, gdyż względy higieniczne wymagają, aby po każdym ćwiczeniu zawodnik mógł się wykąpać, względnie umyć. Dewizą naszą będzie: **lepiej mieć więcej boisk sportowych niż szpitali!** Będziemy się domagać obniżenia podatku od zawodów sportowych. Wznowimy postulat powołania **poradni sportowo - lekarskiej,** pod nadzorem zarządu miejskiego, któraby nie tylko spieszyła z doraźną pomocą lekarską skontuzjowanym sportowcom, ale także kierowała młodzież do tych gałęzi sportu, które są dla niej najodpowiedniejsze i dostosowane indywidualnie do fizycznej i psychicznej konstytucji człowieka, któraby wskazywała młodzieży na konieczność unikania przeciążeń fizycznych lub psychicznych, tak szkodliwych dla zdrowia. Celem naszym będzie, by Kraków świecił innym miastom przykładem pod względem zaspokojenia potrzeb sportowych, by popierał również sport robotniczy.

MAKSYMILIAN STATER.

Komunikat

Dnia 14 i 15 grudnia r. b. o godzinie 6 wiecz. w domu ZZK, przy ul. Warszawskiej 17/15 od będzie się obszerna konferencja wszystkich mężów zaufania Okręgowego Komitetu Wyborczego Nr. 5. Grzegórzki-Dąbie.

Zapraszamy na tę konferencję wszystkich mężów zaufania VI-ego Okręgu Wyborczego i wszystkich członków klasowych Związków Zawodowych, zamieszkałych na terenie Grzegórzki-Dąbie.

KOMITET WYBORCZY VI.

Aresztowania przedwyborcze

Po aresztowaniu tow. Cekiery aresztowano tow. tow. Słowika i Kiełbasę. Aresztowania te wywołały ogromne wzburzenie wśród robotników.

Aresztuje się socjalistów a jednocześnie bojówki endeckie bezkarnie napadają na robotników. Onegdaj pobito tow. Lepiarskiego, przy czym bojówkarze endeccy strzelali do publiczności, która wystąpiła w obronie robotnika.

Nieudały występ „dzikich" kandydatów

Tak zw. „Blok prawego brzegu Wisły" urządził w ub. niedzielę zgromadzenie przedwyborcze. Kandydaci bloku chcieli wmówić ludziom, aby głosowali na nich, bo wtedy prawy brzeg zwycięży, a lewy brzeg Wisły będzie pognębiony.

W dyskusji zabrali głos tow. tow. Ryś i Waligóra, którzy w ostrych słowach skrytykowali rozbijacką robotę dzikich list. Po przemówieniach zebrani uchwalili **głosować na listę PPS. i Związków Zawodowych Nr. 5.** Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru"..

Niefortunni kandydaci chyłkiem opuścili zgromadzenie.

Zasiłki świąteczne dla pracown. miejskich

Dnia 13 b. m. odbyło się na Ratuszu krakowskim posiedzenie Magistratu, na którym przyjęto do wiadomości zarządzenie Prezydenta miasta o udzieleniu jednorazowego, bezzwrotnego zasiłku świątecznego pracownikom miejskim fizycznym i umysłowym, zatrudnionym w Zarządzie miejskim i przedsiębiorstwach gminnych.

Ujęcie szajki niebezpiecznych włamywaczów

Dnia 25.10 1938 nieznani sprawcy zdokonali zuchwałego włamania do sklepu jubilerskiego Dawida Kornreicha w Krakowie, przy ul. Stradomskiej 3, któremu skradli większą ilość cennej biżuterii i brylantów, na ogólną sumę około 25.000 złotych.

Sprawcy przy dokonaniu włamania, posługiwali się dorobionymi kluczami do kłódek i zamków wertheimowskich, oraz klamką z rączką do połowy urwaną, którą po włamaniu pozostawili w sklepie. Dokonali oni włamania tak sprytnie i fachowo, że nie pozostawili na miejscu po sobie najmniejszych śladów, co w bardzo dużym stopniu utrudniało dochodzenie.

Podkreślić należy, że brama tego domu jest bardzo ruchliwa, bo w budynku tym znajdują się różne sklepy, które odwiedzane są stale przez kupujących.

Policja śledcza w Krakowie, po żmudnych dochodzeniach, prowadzonych w różnych kierunkach, biorąc pod uwagę nie tylko miejscowych włamywaczy, lecz także i z innych miast w Polsce, ustaliła, że włamania tego dokonał niebezpieczny włamywacz warszawski 30-letni Aron Finkielsztajn, przy pomocy swej kochanki 26-letniej Bajli Sojcher Wolman i jej przyjaciółki 28-letniej Nachy Roskocznik, obecnie przyjaciółki znanego pasera warszawskiego Joska Prużańskiego. Przygotowaniem planu do tego włamania zajęła się wyłącznie Nacha Roskocznik, która na kilka tygodni przed kradzieżą, przyjechała sama do Krakowa, w celu poznania rozkładu lokalu, personelu oraz ilości biżuterii, a wysłał ją przyjaciel jej Josek Prużański. Była ona w sklepie Kornreicha po kupno paska do zegarka i mimo okazania jej wszystkich pasków, posiadanych w sklepie, żadnego nie kupiła.

Wróciła do Warszawy i na kilka dni przed kradzieżą, w towarzystwie Finkielsztajna i jego kochanki Bajli Sojcher, przyjechała do Krakowa i zamieszkała w podrzędnym hotelu Spatza, przy ul. Miodowej, gdzie przez kilka dni cała szajka przebywała bez zameldowania. Celem ostatecznego przeprowadzenia wywiadu w sklepie Kornreicha, Finkielsztajn z Bajlą Sojcher przybył tam pod pozorem naprawy zegarka damskiego celowo uszkodzonego, a przy tym zażądał okazania mu większej ilości pierścionków, których jednak po oglądnięciu nie kupili. Zegarek, pozostawiony do naprawy, jak stwierdzono, pochodzi z dużej kradzieży, dokonanej na terenie Warszawy.

Finkielsztajn chciał również sprzedać lub zamienić zegarek srebrny męski, który poprzedniego dnia skradł przy pomocy swej kochanki i jej przyjaciółki Nachy Roskocznik, w sklepie zegarmistrzowskim Gaula Grünfelda, w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 71. Wychodząc ze sklepu Kornreicha, obserwowali kłódki i zamki, zabezpieczające drzwi sklepu Kornreicha, poczem zakupili w sklepie Grünberga w Krakowie, przy ul. Szewskiej, cztery kłódki o podobnych rozmiarach z kluczami i w następnym dniu w godzinach obiadowych przybyli pod sklep Kornreicha, celem dokonania włamania. Finkielsztajn poodmykał kłódki i zamki, poczem wszedł do wnętrza lokalu i spakował najcenniejszą biżuterię, zaś jego przyjaciółka Sojcher i Nacha Roszkosznik stały na ulicy na czatach.

Ze skradzioną biżuterią udali się do kawiarni Neumana w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 33, a stamtąd taksówką odjechali na dworzec kolejowy i pociągiem odchodzącym o godz. 17.45 pojechali do Warszawy. Skradzioną biżuterię wraz z brylantami sprzedali za pośrednictwem Joska Prużańskiego, znanemu paserowi Izraelowi Depsztokowi, zam. w Warszawie przy ul. Pawiej 33 za 4.600 zł.

Część skradzionej biżuterii odnaleziono, a całą szajkę aresztowano w Warszawie i odstawiono do Więzienia karno - śledczego w Krakowie, do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Wyborcy VII i VIII Okręgu!

Mieszkańcy dzielnic Stradomia i Kazimierza!

Jedyną listą Ludu Pracującego jest lista Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych Nr. 5.

Zgromadzenie Przedwyborcze

dla dzielnic Stradom i Kazimierz odbędzie się w czwartek, 15 grudnia, o godz. 5-ej po południu, w sali teatru przy ul. Bocheńskiej.

Przemawiać będą kandydaci listy Nr. 5 i tow. **Adam Ciołkosz,** wiceprzewodniczący OKR. PPS.

Stawcie się licznie!

Zapraszają Komitety Wyborcze PPS. VII i VIII Okręgu.

Ludu Krakowa!

W dniu 16-go grudnia 1922 r. z ręki skrytobójcy poległ Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Gabriel Narutowicz

Cześć i sława męczennikowi!

Wieczna hańba mordercom!

W piątek, 16-go grudnia 1938 r. o godzinie 6-ej wieczorem w sali Domu Górników, ul. Krasińskiego 16, odbędzie się

Uroczysta Akademia

dla uczczenia pamięci zamordowanego Prezydenta pod hasłem:

„MY NIE ZAPOMNIMY!"

Wstęp wolny.

OKRĘG. KOMITET ROBOTNICZY
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
KRAKÓW - MIASTO.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Czwartek, 15.12 „Baba-dziwa".

Piątek, 16.12 „Klątwa".

IGNACY FRIEDMAN

należący do największych współczesnych mistrzów fortepianu, którego gra cechuje barwność uderzenia, rozmaitość w dynamice, niezrównana biegłość techniczna i precyzyjność w oddaniu subtelnym odczuć odtwórczej sztuki, wystąpi z jedynym koncertem we czwartek, 16 bm. w Starym Teatrze.

Kina

ADRIA: „Paweł i Gaweł".

ATLANTIC: „Bomby nad Szanghajem" i „Drapieżne maleństwo".

LOPP: „Złotowłosa".

PROMIEŃ: „Pensjonarka".

SCALA: „Zgrzeszyłam".

STELLA: „Przedziwne kłamstwo".

ŚWIT: „Ultimatum".

UCIECHA: „Zapomniana melodia".

WANDA: „Strachy".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Więzień królewski".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 15 grudnia

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich w opr. Toli Hettingerowej. 11.25 Sławne chóry (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa — (płyty). 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 18.00 Dobry wieczór Państwu" w opr. Stanisława Broniewskiego. 18.10 Recital wiolonczelowy Waleriana Deca, przy fortepianie Mieczysława Czyżekowa. 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „Zagadnienia" „Co Polsce daje nauka prahistorii" odczyt — wygł. dr. S. Nosek, asyst. Akademii Umiejętności. 22.20 Koncert orkiestry dętej Państwowych Zakładów Umundurowania w Krakowie pod kier. Mariana Bieniasa. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 16 grudnia

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Pieśni i piosenki w wyk. R. Crooksa (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka lekka (płyty). 14.20 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Poczytajmy sobie: „Antoni van Leeuwenhoch, pierwszy łowca bakteryj", czyta Lena Meyerholdowa, c) Muzyka (płyty). 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 17.45 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego. 17.50 Lektura sportowa: Fragment z powieści Jana Wiktora „Orka na ugorze", czyta Alfred Woycicki. 18.00 „Piękno melodii klasycznej", reportaż muzyczny w opr. dr. Włodzimierza Poźniaka. 22.55 Lokalne informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

Z miasta

NA TARGU W KRAKOWIE.

Mleko niezbier. litr 0.22—0.25 zł. Śmietana litr 1.20—1.30 zł. Śmietanka litr 0.60—0.70 zł. Ser zwycz. kg. 0.70—0.80 zł. Masło wybor. kg. 3.50 zł. Masło stoł. kg. 3.40 zł. Masło kuchenne kg. 3.20—3.30 zł. Jaja świeże kg. 2.20 zł. Jaja kuchenne kg. 2 zł. Jaja wapienne kg. 1.80. Buraki ćwikł. kg. 0.10—0.12 zł. Cebula kg. 0.15—0.20 zł. Pietruszka kg. 0.18—0.20 zł. Seler kg. 0.20—0.22 zł. Marchew kg. 0.12—0.15 zł. Ziemniaki kg. 0.08—0.10 zł. Gęś żywa sztuka 5—7 zł. Gęś bita sztuka 4—5.50 zł. Kaczka żywa szt. 2.50—4 zł. Kura żywa szt. 2.50—3 zł. Indyk i indyczka szt. 5—10 zł. Zając w skórce szt. 2.50—3 zł. Zając bez skórki szt. 2—2.50 zł. Jabłka komp. kg. 0.80—1 zł. Jabłka stoł. kg. 1.40—1.60 zł. Gruszki komp. kg. 0.80—1.20 zł. Gruszki deser. kg. 1.40—1.60.

Radio śląskie

CZWARTEK, 15 grudnia

5.30 Dzień dobry — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 W takcie trzy - czwarte — płyty z Warszawy. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Porady radiotechniczne (Jan Ciahotny). 18.10 Z albumu spikera. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Rozmowę ze słuchaczem przeprowadzi Jerzy Tepa. 22.10 Wesoły wieczór w opr. Jana Politykа w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 16 grudnia

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Pieśni i piosenki w wykonaniu Ryszarda Crooksa — płyty z W-wy. 14.00 Pogadanka sportowa. 14.10 Koncert życzeń. 14.50 „Radiofonizacja kraju". 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45 „Literatura śląska od Lompy do ks. Damrota" — pogadanka Mieczysława Tobiasza. 17.55 „Zimowy wieczór" — w wykonaniu zespołu świetlicowego z udziałem Pawła Żołneczko (śpiew) Wilhelma Kawy (gitara). Audycja w oprac. Feliksa Sachsego. 18.15 „Potrzeby organizacyjne rolnictwa na Śląsku" — pogadanka inż. Stefana Sznury. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warsz